

# SPRZECIW



7/82



Redakcja nasza uważa, że podstawowym celem informacji jest to, by trafiła ona do jak najszerszych rzesz odbiorców, dlatego też dziwi nas, że nie - które z wydawnictw zastrzegają sobie prawo przedruków. Nie dotyczy to oczywiście tych publikacji, gdzie w grę wchodzi prawo autorskie. Ze swej strony cieszymy się bardzo, gdy spotykamy przedruki z naszego miesięcznika w innych pismach, nawet jeśli redakcja zapomniała podać skąd czerpała materiał.

RED.

## SPRZECIW

Wydaje: Niezależna Oficyna Młodych  
Redaktor: Aleksander Swieykowski  
Opracowanie graficzne: Antoni Cichecki  
Współpracują: M.Barycz, M.Basińska, H.Gunnard,  
K.Wirski, L.Zacharek, A.Ryba

Adres: "SPRZECIW"  
Box 47 104  
40 258 Göteborg - Sweden

Telefon: 031/482003

Cena pojedynczego egzemplarza: 10 skr

Okładkę zaprojektował  
Antoni Cichecki

---

### OKŁADKA:

W czasie swojej niedawnej wizyty w Europie, prezydent USA Ronald Reagan oświadczył: "Komunizm pozostanie na śmietniku historii". Zaproponował on także Leonidowi Breżniewowi wygłoszenie przemówienia w telewizji amerykańskiej w zamian za umożliwienie podobnego wystąpienia prezydentowi USA w telewizji radzieckiej. Propozycja nie została przyjęta.

# DO REDAKCJI

"Zrobiliśmy niejako postęp od czasów Cezara Borgii" - pisał Bojanow z okazji wydalenia Trockiego z kraju w lutym 1929 roku. - "Wówczas sypało się zgrabnie jakiś proszek do kieliszka z Falernem / wino / albo wróg umierał po pierwszym kęsie jabłka. Współczesne metody są następstwem zupełnie innych, naukowych zdobyczy. Wmieszane w jedzenie i podawane systematycznie prądki Kocha wywołują powoli galopujące suchoty, co kończy się nagłą ale naturalną śmiercią ... nie - rozumiem ... dlaczego Stalin nie stosował tej metody, która odpo - wiada tak bardzo jego charakterowi i jego zwyczajom." - Czyżby dla tego, że Henryk Jagoda wówczas nie był jeszcze szefem służby bez - pieczeństwa?

Jagoda był pod każdym względem przeciwieństwem Dzierżyńskiego: z jednej strony "rewolucyjna duma" i nieugięta wola zniszczenia wro - gów rewolucji, z drugiej intrygant, który zastawiał na swych wro - gów podstępne sidła i likwidował ich najchętniej przy pomocy tru - cizny.

Henryk Jagoda urodził się w 1891 roku w Łodzi. Był on, jak jego oj - ciec, z zawodu aptekarzem. Życiorysu jego nie udało się jednak nig - dy całkowicie wyjaśnić. Rzekomo już za młodu przyłączył się do ra - dykalnego ruchu robotniczego, najpierw w Polsce, później w Rosji . Podczas wojny domowej Jagoda był dowódcą oddziału Czerwonej Armii. Natomiast pewne jest, że już w roku 1920 należał do czołowych cze - kistów i że w tym czasie zawiązała się jego bliska przyjaźń ze Sta - linem. Trocki twierdzi, że Jagoda należy do tych czekistów, którzy zetknęli się z chorym Leninem. Gdy opozycja rozszerzała w latach trzydziestych pogłoskę, że ktoś "przyspieszył" śmierć Lenina, wie - lu ludzi uważało to za niewykluczone: aptekarz Jagoda dowiódł póź - niej, że był wirtuozem w dziedzinie "medycznego mordu". Metody ja - kimi posługiwał się Jagoda wywoływały nawet wśród czekistów wstręt i pogardę, a niektórzy spośród nich zainteresowali się bliżej jego życiorysem. Zastępca Jagody, stary bolszewik Trilliser, informował w roku 1930 Stalina o wyniku tych dochodzeń. Posiadał on dowody, że wszystkie oficjalne biografie Jagody były sfałszowane. Stalin przy - jął kompromitujące Jagodę dokumenty z wielkim zadowoleniem, lecz ponieważ współpracował on najchętniej z ludźmi, którzy byli zupeł - nie w jego ręku, wypadek ten nie miał dla Jagody ujemnych następ - stw. Trilliser natomiast, który spodziewał się awansu, popadł w niełaskę i został później zastrzelony.

Po śmierci Mienżyńskiego Stalin przekształcił OGPU w tzw. "Główny Urząd Bezpieczeństwa Państwowego" (GUGB), podporządkowując go 10 lipca 1934 roku kompetencji Związkowego Komisarza Spraw Wewnętrz - nych czyli NKWD.

Komisarzem NKWD mianowany został Henryk Jagoda. Dziś nie ma prawdo - podobnie ani jednego historyka - włącznie z historykami sowieckimi - który nie przyznałby, że powyższa decyzja Stalina miała decydujące znaczenie dla całej historii Związku Sowieckiego. Stalin kierował biegiem wydarzeń historycznych zgodnie ze swoimi koncepcjami, ale bez takich kreatur jak Jagoda oraz innych zbrodniarzy z tajnej po - licji realizowanie tych planów byłoby niemożliwe."\*

Po tym cytacie chcielibyśmy tylko czytelnikom przypomnieć, że w bo - gatej kolekcji zbrodniarzy z NKWD, za czasów Jagody, w wydziale za - granicznym szereg stanowisk zajmował późniejszy prezydent PRL Bo - lesław Bierut. Jego życiorysu również nie udało się do tej pory całkowicie wyjaśnić. Ponoć oficjalną, sfałszowaną biografią opra - cowała specjalna komisja przy KC PPR pod kierownictwem niejakiego Kowalczyka.

Tak więc gen. Jaruzelski, absolwent Akademii Politycznej w Moskwie miał wielu wybitnych poprzedników wśród naszych rodaków, z Feliksem Dzierżyńskim na czele, którzy na wysokich stanowiskach wykonywali najbardziej zbrodniczą robotę Kremla. Nic także dziwnego i w tym, że właśnie obecnie, w dobie panowania krwawego terroru generałów w PRL z wielką pompą przypomina się na siłę sponiewieranemu narodowi o rocznicach śmierci i urodzin właśnie Bieruta.

\* Cytat pochodzi z książki Borysa Lewickiego "Terror i rewolucja"

#### TADEUSZ RÓŻEWICZ

Oto człowiek  
wypchany przez innych ludzi  
kiedy odejdą  
zostanie kukłą

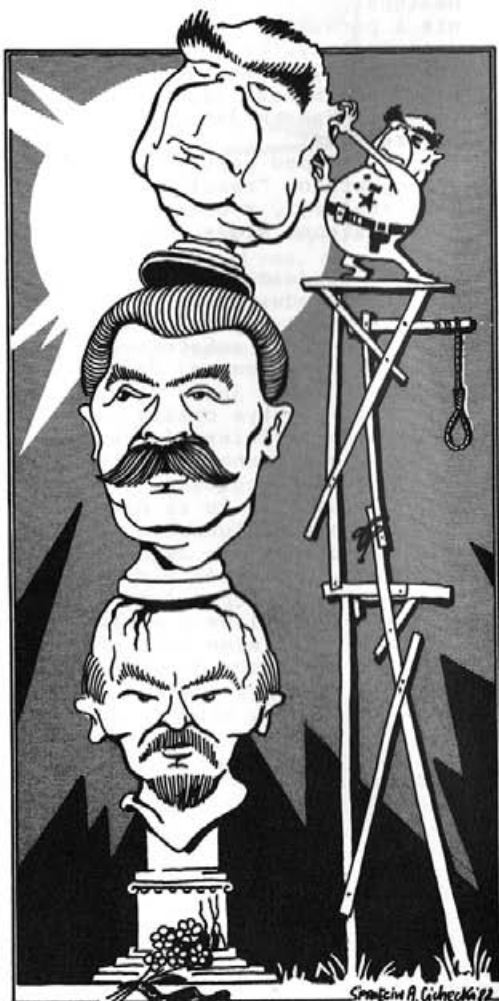
mówią o nim Mądry  
i każde jego słowo  
zamienia się w przysłowie

dorabiają do jego teraźniejszości  
przeszłość wielką i barwną  
jak ogon pawia  
jak tył pawiana

retuszują fotografie  
montują magiczne fotomontaże  
przycinają mu uszy  
przyprawiają brodę i wąsy

wypychają ramiona  
z człowieka średniego  
robią  
wielkiego

i tak wypchanego dźwigają  
na cudzych ramionach  
on wierzy w swoje istnienie  
i zaczyna działać



19 czerwca, tym razem w Sztokholmie, odbyło się kolejne spotkanie Tymczasowego Zarządu Kongresu Polaków w Szwecji.

Dyskutowano – jak zwykle gorąco – nad wieloma problemami. Niewątpliwym sukcesem tego spotkania jest ustalenie na 23 października br. terminu I Walnego Zebrania Kongresu. Mamy nadzieję /jesteśmy entuzjastami idei Kongresu/, że do tego czasu zakończone zostaną prace nad projektem Statutu oraz rozwiązane wszystkie kontrowersje.

# GŁOS W OLCHEA

1.05.82 TYGODNIK MAZOWSKA  
SOLIDARNOSĆ - MAZC

# PODZIEMIA

MIMO ZE OD 13 MAJA UPLYNĘŁO JUŻ SPORO CZASU ZASTANAWIALIŚMY SIĘ STOSUNKOWO DŁUGO NAD TYM CZY W BIEŻĄCYM NUMERZE POWRACAĆ DO WYDARZEŃ TAMTYCH DNI, JEDNAK WOBEC TEGO ZE KRAJOWA PRASA OFICJALNA Z OPÓŹNIENIEM DOCIERA NA ZACHÓD, A PEŁNO W NIEJ BZDÓR I PRÓB ZNIEKSZTAŁCENIA RZECZYWISTEGO OBRAZU TYCH WYDARZEŃ, PRZYTACZAMY DZISIAJ ZA TYGODNIKIEM MAZOWSKA S O L I D A R N O ŚĆ nr 15 z 27, maja PRZEPROWADZONY PRZEZ ODDZIAŁ MAZOWSZE SONDAŻ W JEDNYM Z WARSZAWSKICH ZAKŁADÓW PRACY!

Publikujemy wyniki ankiety przeprowadzonej w kilku aktywnych grupach związkowych na terenie jednego z warszawskich zakładów pracy (średniej wielkości). Odpowiedzi udzieliło 51 osób. Wyniku badania nie można oczywiście traktować jako reprezentatywny, choćby dlatego, że mówią one o nastrojach w zakładzie, gdzie 13-go strajki były organizowane już w poprzednich miesiącach i gdzie stopień zorganizowania SOLIDARNOSCI jest wyższy niż przeciętna (najlepszy dowód możliwość rozpisania takiej ankiety).

CZY STRAJK BYŁ POTRZEBNY ?								
tak			raczej tak			nie		
88%			6%			6%		
A	B	C	A	B	C	A	B	C
100%	60%	84%	0	20%	8%	0	20%	8%

JAK WYPADŁ STRAJK ?											
dobrze			raczej dobrze nie najlepiej			źle			nie mam zdania		
35%			43%			12%			10%		
A	B	C	A	B	C	A	B	C	A	B	C
33%	30%	46%	50%	40%	30%	14%	20%	3%	10%	24%	

Kategorie: A. robotnicy .....28  
B. umysłowi ze śred.wyk.....10  
C. osoby z wyż.wyk.....13

## FRAGMENTY ODPOWIEDZI NA PYTANIA ANKIETY:

**CZEGO OCZEKujesz OD SOLIDARNOŚCI W STANIE WOJENNYM I JAK CHCESZ JEJ BRONIĆ?**

**JAKIE ZWIĄZEK POWINIEN PROWADZIĆ DZIAŁANIA, JAKIE ORGANIZOWAĆ AKCJE?**

"Noszenie znaczka na codzien, skuteczniej podkreśla istnienie Związku niż strajki od święta"(kier. sekcji 1.38)

"Chciałbym demonstrować w każdy możliwy sposób przynależność do SOLIDARNOŚCI" (frezer 1.30)

"Trzeba organizować akcje, które nie narażają ludzi na represje. Np. dzień bez komunikacji tzn. indywidualne, dobrowolne marsze do miejsca pracy." (inż.1.43)

"Chcę bronić SOLIDARNOŚCI w manifestacjach ulicznych", (ślusarz 1.35)

"Należy właściwie zorganizować podstawowe komórki związkowe, w żadnym wypadku nie powinny podejmować protestu małe grupy". (ślusarz 1.49)

"Niezbędne jest organizowanie wielotysięcznej manifestacji na Pl. Defilad i strajku generalnego." (inż.1.42)

"Opowiadam się za bezpiecznymi formami oporu: bojkot prasy, spacer w czasie DTV, gaszenie świateł." (pracow. fizyczna 1.22)

"Należy organizować strajki okupacyjne plus demonstracje uliczne i pochody." (robotnik 1.42)

"Jestem w stanie bronić SOLIDARNOŚCI przez finansowe wspieranie działalności, noszenie znaczka i rozprowadzanie prasy". (technolog 1.35)

"Albo będzie strajk 10 milionów, albo musimy czekać aż władza sama odwiesi stan wojenny. W innym przypadku to porywanie się z motyką na słońce." (szlifierz 1.31)

"Powinniśmy z jednej strony przygotować się do strajku powszechnego. Z drugiej, nękać stale WRON." (robot. 1. 22)

"Działania związku nie powinny prowadzić do wyjścia na ulice. Należy się nastawić na działania wychowawcze, długofalowe." (prawnik 1.50)

"Trzeba przygotować społeczeństwo do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. Oczekuję, że SOLIDARNOŚĆ zwiększy ilość prasy i rozszerzy krąg ludzi aktywnych". (technolog 1.37)

"SOLIDARNOŚĆ powinna opracować program ugody, warunki, gwarancje." (technolog 1.32)

"Oczekuję od SOLIDARNOŚCI sprawnej organizacji strajków." (tech.mech. 1.30)

"Związek powinien równocześnie z działalnością propagandową prowadzić prace nad samorządem i gospodarką." (kier.sekcji 1.35)

"Trzeba tłumaczyć ludziom, że powodzenie akcji i zwycięstwo zależą nie od tych co w podziemiu, ale od mas związkowych." (kontroler 1.31)



Z LISTU BOGDANA LISA DO ZBIGNIEWA BUJAKA /7 maja/

"...Przedstawicielom dużych zakładów pracy złożyłem relacje ze spokania TKK i przedstawiłem stanowisko 4 regionów ws. strategii i taktyki działania. Nastąpiła duża konsternacja. Wszyscy stwierdzili, że jeżeli nie będzie zdecydowanych kroków, jeśli ludzie nie będą mieli pewności, że przygotowujemy się jednak do strajku generalnego w celu wymuszenia porozumienia opartego nawet o duży kompromis, to nie będzie poparcia. Krótkie strajki i inne akcje pociągają za sobą repressje. Na dłuższą metę, przy zwiększaniu się ryzyka wpadki i braku jasnych perspektyw na zwycięskie zakończenie walki, będzie to - ich zdaniem - powodowało zniechęcenie, apatię i strach przed represjami, przed którymi nie będzie miał kto i jak bronić..."

Z LISTU ZBIGNIEWA BUJAKA DO BOGDANA LISA /21 maja/

"... Bardzo się cieszę, że zakłady mają takie stanowiska /strajk generalny/. Uświadom im jednak, że tak naprawdę ze względu na charakter strajku /czynna obrona/ byłaby to rewolucja /obalenie władzy/. Jeżeli to przyjmą do wiadomości, uświadom im, że TKK może przygotować się do pokierowania takim strajkiem i takie przygotowania podejmiemy, ale ja osobiście nie będę tym, który do strajku wezwie. Jest to poślanie tysięcy ludzi do piachu i niech mi nie każą brać tego na moją odpowiedzialność. To co TKK może zrobić, to objąć kierownictwo strajku, który już wybuchł. Np. został ogłoszony przez Stoczną im. Lenina, przez Międzyzakładowy Komitet Gdańskich Zakładów Pracy, czy też Sieć wiodących zakładów w kraju. Przyjęcie kierownictwa /jeżeli będziemy przygotowani/ może oznaczać zmniejszenie ofiar dzięki skoordynowanemu oporowi. Tak więc obecnie każdy Komitet Zakładowy, który jest za strajkiem generalnym powinien skierować do TKK oświadczenie w tej sprawie. Na szczeblu Regionu musi być wiadomo jacy ludzie to wnioskuje /uchwały nie mogą być anonimowe, co nie znaczy, że należy składać podpisy/. Jeżeli stanowisk za strajkiem będzie odpowiednio dużo /80% WSZYSTKICH większych zakładów pracy/, to TKK może oświadczyć, że jest gotowa poprzeć wezwanie do strajku generalnego. Tylko w takim przypadku jestem gotów przyjąć kierownictwo strajku /w ramach TKK / i przyjąć odpowiedzialność za ewentualne błędy, nieudolności i ofiary, jakie ten strajk przyniesie..."

STOWARZYSZENIE POLSKIE W GÖTEBORGU NARESZCIE MA SWÓJ WŁASNY LOKAL.

Długotrwałe, bo trwające prawie dwa lata starania Stowarzyszenia o swój własny lokal uwiecznione zostały sukcesem. W połowie czerwca przewodniczący klubu Andrzej Wojarski odebrał klucze do nowej siedziby. Lokal o powierzchni ponad 250 metrów kwadratowych znajduje się w centrum miasta, tuż koło dworca centralnego przy ulicy Frigagatan 6. Poprzedni użytkownik pozostawia pomieszczenia niestety w nienajlepszym stanie. Członkowie Stowarzyszenia zadeklarowali się jednak przeprowadzenie remontu we własnym zakresie. Należy sądzić że po wakacyjnej przerwie spotkamy się już w uporządkowanych pomieszczeniach. Pierwszą, inauguracyjną działalność jesienną w klubie imprezą będzie wieczorne spotkanie z okazji kolejnej rocznicy Cudu nad Wisłą 15 sierpnia w niedzielę.

EMIGRACYJNY KLUB INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

W Sztokholmie powstał i działa Emigracyjny Klub Inteligencji Katolickiej. Jak donosi nasz współpracownik Władysław Nowik klub liczy ponad 50 członków. Regularnie odbywają się zebrania klubu /dwa razy w tygodniu/. Prezesem klubu jest Stanisław Brzozowski.

O ile wiemy jest to pierwsza tego typu inicjatywa w Szwecji. Życzymy powodzenia a przede wszystkim konkretnych, treściwych i zajadłych dyskusji na kolejnych spotkaniach.

**Jeśli chcesz nam pomóc**

<b>wpłać na fundusz wydawniczy</b>	<b>POLSKA OBEROENDE PRESS</b>	<b>INOMI</b>	postępowanie 472201-3
<b>NIEZALEŻNEJ OFICYNY MŁODYCH</b>			

TREŚĆ TELEGRAMU NADANEGO DO SZWECJI  
 TYSIĄCE LUDZI ZEBRAŁO SIĘ W NIEDZIE  
 LĘ NA PLACU PRZED HOTELEM VICTORIA  
 -STOP- PRZYSZLI ONI TU Z KWIATAMI W  
 RĘKU ABY ZAPROTESTOWAĆ PRZECIWKO  
 WOJSKOWEJ DYKTATURZE W PÓŁ ROKU PO  
 PRZEJĘCIU WŁADZY PRZEZ JARUZELSKIE-  
 GO W POLSCE -STOP- PLAKAT W JEDNYM  
 Z KOŚCIOŁÓW NA PLACU KONSTITUCJI NA  
 MAWIAŁ UCZESTNIKÓW MSZY ŚWIĘTEJ ABY  
 UDAWALI SIĘ DO DAWNEJ KWATERY SOLI-  
 DARNOŚCI NA MOKOTOWSKIEJ I SKŁADALI  
 TAM KWIATY -STOP-

# wydalona



DZIENNIKARKA SZWEDZKIEJ GAZETY "AFTONBLADET" BRAŁA UDZIAŁ W ZORGANIZOWANEJ PRZEZ POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWA TURYSTYCZNE REPORTERSKIEJ PODRÓŻY, KTÓREJ CELEM BYŁO ZAPREZENTOWANIE POLSKI JAKO KRAJU TURYSTYCZNEGO, ZOBACZYŁA ONA JEDNAK I INNE RZECZY, WYDARZENIA O KTÓRYCH WŁADZE POLSKIE WOLĄ MILCZEĆ, ZOSTAŁA SIĘ WSADZONA DO SAMOLOTU LECĄCEGO DO SZTOKHOLMU I WYDALONA Z POLSKI. DZIŚ MOZECIE PRZECZYTAĆ JEJ NIEOCENZUROWANY REPORTAŻ. UKAZAŁ SIĘ ON 17 CZERWCA, TŁUMACZYŁ ZE SZWEDZKIEGO M.L.

Czy podróż do Polski jest dla Szwedów niebezpieczna?  
 Tłumacz wybucha śmiechem i odpowiada po angielsku: Nie muszę nawet tłumaczyć tego pytania naszym gospodarzom. To przecież oczywiste: w Polsce nie ma żadnych niebezpieczeństw dla cudzoziemców. Dookoła nas siedzą kierownicy biur turystycznych. Jesteśmy w Krakowie. Tłumacz przekłada w końcu moje pytanie i wszyscy uśmiechają się jak wobec naiwnego dziecka. Niewielka konferencja prasowa dobiegła końca. Jest godz. 10 rano, wtorek, w hotelu Holliday Inn. Wychodzę z hotelowego pokoju konferencyjnego i przewodnik, Roman odprowadza mnie na bok i tam powiada: "Czeka na ciebie dwóch milicjantów. Zostaniesz wydalona z Polski. Masz 24 godziny na opuszczenie kraju." Przebiegam wzrokiem korytarz hotelowy. Jest pusty. Wszyscy kierownicy turystyczni, roześmiani zniknęli. Moich pięciu ko-

legów dziennikarzy ze Szwecji i Finlandii nie widać. Gdzie jest kierownik wycieczki Alek Hamerski, szef polskiego biura turystycznego NORBIS w Sztokholmie?

## DWAJ POTĘŻNIE ZBUDOWANI TAJNIACY.

Jestem tylko ja, przewodnik Roman i dwaj potężnie zbudowani tajniacy - krzepa. "Tędy proszę" - mówi tajniak i wychodzimy przez pusty hall hotelowy. Na zewnątrz stoi Fiat 125, równie anonimowy, co w Ameryce łaćwińskiej w służbie bezpieczeństwa ich białe samochody z mocno zbudowanymi mężczyznami za kierownicą.  
 "- Pani wysłała telegram do swojej gazety" - oświadcza starszy człowiek w wiatrówe, który siedzi w małym, zimnym pokoju w komisariacie dokąd mnie wprowadzona zaczęła wypełniać kwestionariusz.  
 "Dlaczego piszecie o nas niekorzystnie?" - dziwi się jeden z milicjantów. - "Tak nie wolno. Nie piszcie o nas nic negatyw-



nego!". - Na ścianie widzę portret Leni-  
na. Za szybą gruba kratka.

"Żyję w kraju, gdzie w gazetach piszemy  
wszystko to na co mamy ochotę. Was to  
nic nie obchodzi."

Przewodnik tłumaczy to zdanie policjan-  
om. Oni zaciskają usta. Chcą jeszcze wie-  
dzieć jak duży nakład ma AFTONBLADET. Od  
powiadam, że to największa gazeta posia-  
dana przez robotników w Europie Zachod-  
niej.

"Trybuna Ludu, nasz oficjalny organ par-  
tyjny, jest większa" - mówi jeden z nich  
i śmieje się. Człowiek w wiatrówce sta-  
wia stempel A N U L O W A N O na mojej  
wizie i wpija we mnie oczy.

"Nie wolno pani rozmawiać z nikim niezna-  
nym. Pozwala się pani oglądać pomniki i  
kupować upominki. To wszystko." - oświad-  
cza sucho.

Wyprowadzono mnie z pokoiku i wsadzono  
do samochodu, który mnie zawiózł do biu-  
ra LOT. Tam kazano mi wykupić bilet do  
Warszawy i zamówić miejsce w samolocie do  
Sztokholmu na środę rano. Teraz już prze-  
stałam być członkiem dziennikarskiej grup-  
y turystycznej. Podróżuję więc na włas-  
ną rękę i jest mi dane doświadczyć pol-  
skiej kolejki.

Jedna, jedyna dziewczyna załatwia zamó-  
wienia wszystkich biletów w ruchu krajow-  
ym. Pracuje, pot z niej spływa. Raz je-  
den zrywa się ze swojego miejsca, może  
żeby pójść do toalety. Biegnie ku drzwom.  
Po paru minutach jest z powrotem. Kolej-  
ka rośnie. Po dwóch godzinach w kolejce  
kupuję bilet.

Polacy, doświadczeni w wystawianiu w kole-  
jkach przychodzą parami i podmieniają  
się nawzajem. Najbardziej godną podziwu  
w czasie tych godzin jest mała, może pię-  
cioletnia dziewczynka. Bawi się spokoj-  
nie na krześle bez kwękania i skarg.

#### PAN KIEROWNIK PIJE KONIAK I OBJEŻDZA

Dziewczynka czeka na mamę, która macha  
jej czasami z kolejki ręką. W Krakowie  
czynny jest jeden bar w starej tradycjami  
restauracji WIERZYNEK. Udajemy się  
tam z przewodnikiem. I tam właśnie, usa-  
dowiony na barowym krzeszku siedzi kie-  
rownik z NORBISU popijając koniak.

"Nie mam zamiaru komentować twojego za-  
chowania się w Polsce" - mówi kierownik  
surowo.

"Jestem tu jako dziennikarka, to żadna  
tajemnica" - oświadcza.

"Umówione było, że będziesz pisać o Pol-  
sce, tylko jako o kraju turystycznym" -  
złości się kierownik Hamerski.

"Jestem dziennikarką".

Kierownik opróżnia szklanekę i wychodzi ra-  
zem z przewodnikiem. Przeglądam się w

starych lustrach nad barem. Gdzie są moi  
koledzy? Dlaczego kierownik nie jest  
przy nich? Dlaczego bawił np. całą nie-  
działę ze swoją rodziną zamiast kierować  
grupą turystyczną?

Przewodnik wraca. Pan kierownik jest tak-  
że. Stawia szklaneczkę i mówi. Obok mnie  
przyjaźnie nastawiony przewodnik tłum-  
czy pytania i odpowiada. Nic więcej. Mi-  
nęły dwa dni od 13 czerwca, półrocznicy  
przewrotu wojskowego w Polsce.

W Warszawie panował spokój. Niedziela. U-  
lotki sprzed kilku dni nawoływały ludność  
do wstrzymania się od demonstracji, do  
nieryzykowania życia bez potrzeby. Rano  
idę do małego kościółka i rozmawiam z  
księdzem. Siedzimy w pokoju za ołtarzem.  
Na prostym stole pokrytym ceratą stoi wa-  
zon jaśminu. Firanki falują w letnim, lek-  
kim wietrze. Słońce dogrzewa.

"My Polacy, czekamy i mamy nadzieję"-mó-  
wi ksiądz.

"Jaki wpływ na waszą pracę wywierają pra-  
wa wojenne?" - pytam

#### WAŁĘSA JEST DUMNY I UCZCIWY. NIGDY SIĘ NIE PODDA,

"Nie możemy już pracować teraz otwarcie  
dla praw człowieka, kiedy SOLIDARNOŚĆ ze-  
szła do podziemia. Junta przygotowuje at-  
tak na kościół choć udaje coś wręcz prze-  
ciwnego".- ksiądz mówi cicho, poważnym  
tonem. Przechodzi kilka przyjaznych za-  
konnice i wypowiada parę słów po niemiec-  
ku. Kiedy zaczyna mówić o Wałęsie mój  
młody rozmówca wpada w zapał:

"Wałęsa jest dumny i uczciwy. Nie podda  
się nigdy. Widziałem niedawno jego zdję-  
cie. Odpowiadają go księża. To zdjęcie z-  
robiono mu ukradkiem. Zapuścił brodę."

"Jakie jest stanowisko Kościoła wobec  
pracy SOLIDARNOŚCI?"

"Mają ją oczywiście prawo kontynuować.  
Ich walka o wolność jest zgodna z prawem.  
To prawa wojenne są bezprawne."

Nie mogę podać nazwy kościoła w któ-  
rym toczy się rozmowa, ani oczywiście na-  
zwiska księdza. Jedyne to, że ma ok. 30  
lat i jest księdzem od lat kilku.

"...Pani rozumie..., nasza sytuacja ... ,  
to oni mają broń...- prosi mnie o wyrozu-  
miałość. Wracam do hotelu i jadę na wy-  
cieczkę po Warszawie. Nie ma wojska na

ulicach. Żołnierzy widzi się niewiele.  
Tylko prywatna rezydencja szefa rządu  
Jaruzelskiego otoczona jest czczołgami.

Prosimy przewodnika o zatrzymanie auto-  
busu przed budynkiem dawnej kwatery głów-  
nej SOLIDARNOŚCI. Dom wydaje się pusty,  
na kamiennych schodach do szarawego, za-  
puszczonego budynku rosną chwasty. Sie-  
dzimy w autobusie fotografując ten teraz  
tak anonimowy budynek.

Nagle z budynku wypada milicjant. Szarpnięciem otwiera drzwi autobusu i wykrzykuje masę słów po polsku. Przestraszony przewodnik, człowiek lat ok.50, prosi że byśmy pokazali nasze paszporty i legitymacje. Milicjant jest wściekły. RzUCA się i pieni. Przewodnik usiłuje wytłumaczyć: "...nie było instrukcji, że nie wolno tu fotografować. Wiadomo, że nie wolno obiektów wojskowych, ale tu..." Nadjeżdża duży wóz milicyjny. Wewnątrz 5 może 6 milicjantów ogląda mecz z mistrzostw świata w piłce nożnej na przenośnym telewizorku. Starają się nawiązać kontakt z kimś z dowództwa. Po pół godziny nie przychodzi rozkaz: możemy jechać dalej.

Uff -mówi przewodnik i stara się obrócić wszystko w żart. Pod wieczór setki ludzi zbierają się na Placu Zwycięstwa w centrum Warszawy. Stają w milczeniu wokół krzyża z kwiatów ułożonego na asfalcie. Kwiatowy krzyż ma około 5 metrów a wokół rozsypano dalsze setki kwiatów. U stóp krzyża tuzin płomyków małych zniczy. Kwiaty i płomień - to polski sposób demonstrowania. Oficjalnie krzyż poświęcony jest pamięci kardynała Wyszyńskiego. Tłum śpiewa zakazane pieśni, czci pamięć robotników poległych w walce z juntą. W środku Warszawy odbywa się godna, spokojna demonstracja pod ścisłym nadzorem milicji i wojska zgrupowanego wokół placu.

"Czy mogą panie powiedzieć dlaczego tu jesteście?" - pytam kilka kobiet. Cofają się przestraszone. "Niebezpiecznie jest być dzisiaj tutaj." - mówi ktoś po angielsku. Ludzie odśpiewują pieśni i pokazują znak V. Potem milczenie i cisza. W kościele na Placu Konstytucji ogłoszenie przy drzwiach wejściowych: "Idźcie do SOLIDARNOSCI i złóżcie kwiaty po mszy". Przypomnienie, że SOLIDARNOSC żyje nadal. Ale schody przed budynkiem SOLIDARNOSCI są puste kiedy przejeżdżam tam późnym wieczorem. Wokół krzyża na Pl. Zwycięstwa, palą się setki zniczy, gdy przychodzi tam o 11 wieczorem. Wygląda to jakby odpra-

*Objaśnienie: Wg polskich praw wojennych tylko dziennikarze z wizą dziennikarską mogą oficjalnie przekazywać materiały prasowe z Polski. Annette Kullenberg i pozostali pięciu skandynawskich uczestników podróży prasowej miało wizy turystyczne. Żadnego z nich do czasu decyzji o wydaleniu nie poinformowano o tym jaki typ wizy otrzymali.*

wiano gdzieś ciągle nabożeństwo i jakby płomyki symbolizowały jakąś nadzieję. Ludzie pozostają do ostatka, zanim nie muszą spieszyc do domu. O północy nastaje godzina milicyjna i Warszawa przemienia się z pozornie miłego miasta w letniej szacie w obszar całkowicie pusty i groźny.

O moich obserwacjach donosiłam w telegramie z 13 czerwca do AFTONBLADET. Po wyższy tekst został cenzurowany a ja sama wydalona. "Jeśli pani nie opuści kraju może mieć pani kłopoty, ale proszę pamiętać: nie jest pani deportowana!" - tak mi powiedział jeden z milicjantów. Moja podróż do Polski skończyła się na Okęciu, 20 minut jazdy samochodem od centrum Warszawy. Tu nastąpiła kontrola mojego bagażu. Trwała ona półtorej godziny. Milicja wojskowa zabrała moje filmy i pięć kaset magnetofonowych. NORBIS, który zapraszał do podróży nie może oczekiwać, że AFTONBLADET opublikuje jakieś zdjęcia turystyczne z Polski. Wojsko zabrało je przy wyjeździe. Taśmy są puste. Nie zrobiłam żadnych nagrań w Polsce.

#### ROZEBRAĆ SIĘ! ZDJĘŁAM SUKIENKĘ

Milicjant wrzasnął na mnie, że mam otworzyć walizki, rozpakować je a potem znów zapakować. To można było znieść, znacznie trudniejszym było, gdy dwie milicjantki zagnały mnie do kabiny i zaczęły mi się tam przypatrywać.

"Rozebrać się!" - powiedziała jedna. Zdjęłam płaszcz.

"Dalej!" - powiedziała i machnęła ręką. Sciągnęłam sukienkę. Na koniec bluzkę i halkę. Obie milicjantki stały obok zaśmiewając się.

Oparłam się o ścianę. Kiedy usłyszały przez głośniki, że samolot do Sztokholmu odlatuje, nakazały mi się ubrać. Wolno mi było opuścić kraj. Na wierzchu w torbie leżała, dana mi przez kierownika Hamerskiego, broszura:

"DROGI GOŚCIU. ZAPRASZAMY CIĘ DO WARSZAWY, MIASTA JEDYNEGO W SWOIM RODZAJU".

ANNETTE KULLENBERG

REDAKCJA NASZA DZIĘKUJE DZIAŁACZOM SOLIDARNOSCI W BREMEN, BRUKSELI I SZTOKHOLMIE ZA PRZESYLANE NAM BIULETYNY. OD NASTĘPNEGO NUMERU ZAMIERZAMY URUCHOMIĆ RUBRYKĘ INFORMUJĄCĄ O WASZEJ DZIAŁALNOŚCI NA ZACHODZIE. INFORMACJE PROSIMY PRZESYLAĆ NA NASZ ADRES DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA.

red.

# BLIŻEJ SAMEGO SIEBIE

ANKA KOWALSKA W SPRAWIE TEZ

EMINENCJO,

Nade wszystko proszę mi wybaczyć szczerą i bezpośredniość tego listu, a także jego formę graficzną. Pierwsze i drugie wynika z gwałtownej potrzeby serca i powagi sytuacji, trzecie z warunków i braku możliwości osoby internowanej.

Eminencjo, nie chcę mówić jako polityk czy tym bardziej politykier. Mówię zupełnie osobiście, a także jako członek Kościoła i członek społeczeństwa polskiego.

Na czele naszego państwa stoją zbrodniarze. Społeczeństwo wybaczyło im wiele poprzednich zbrodni. Popełnili teraz świeżą zbrodnię i popełniają ją nadal. Postawa miłosierdzia, postawa wybaczenia jest nakazem chrześcijaństwa, ale wymaga ona ekspiacji od strony winnej ciężkim zbrodniom. Najpierw rzecz trzeba nazwać po imieniu - tak, aby każdy zraniony wiedział, że Kościół zna jego rangę. Choć nie zna jego nazwiska i jednostkowego losu, potem winny uznać musi swoją zbrodnię: dopiero potem można podjąć próbę pojednania. Inaczej nie ma ratunku dla dusz ludzkich. Nie będzie ocalenia przed rozrastającą się i niszczącą nienawiścią. Nie podniesiemy się z moralnego upadku znowu przez pokolenia. Samo trwanie, samo przetrwanie nie jest jeszcze wartością: ważne jest jak się przetrwa. Kościół, którego czuję się członkiem, wyznaje tę zasadę. Na tym opiera się w Polsce jego autorytet moralny, także i wobec niewierzących. W nauce Chrystusa pojęcie wybaczenia i pojednania występuje w ścisłej współzależności od pojęcia kary i skruchy. Nie ma wybaczenia bez ekspiacji zbrodniarza, która się do tej zbrodni przynajmniej. "Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej" w istocie rzeczy usprawiedliwiają zbrodnie: wprowadzenie stanu wojennego, masowe łapanki, bezprawne i drakońskie wyroki sądowe, śmierć zadaną robotnikom broniącym nie kopalni i hut tylko duszy i świadomości społeczeństwa polskiego i zaledwie przez ubiegły rok r a c z k u j ą c e j.

Zadano i zadaje się nadal krzywdy niewymierne, których nigdy żaden nawet najbardziej praworządny sąd nie postawi na wokandy. Pozostaną na zawsze anonimowe, choć są niepoliczone. Tylko i jedynie Kościół może i powinien je otwarcie pokazać, osądzić i napiętnować winnych. Upokorzenia i udręki psychiczne; łamanie sumień i kręgosłupów moralnych, wydawanie ludzi na łup strachu, nienawiści i podejrzliwości; deptana godność; nic, nic w zamian, nawet chleba. Dzieci miesiącami bez opieki i miłości rodziców, starzy ludzie dochodzący swych ostatnich dni bez swych aresztowanych czy internowanych synów i córek, a czasem bez nich umierający, matki ukrywających się, rozdzielone małżeństwa. Podsuwanie do podpisania tzw. lojalki internowanej matce jako warunek jej wyjaz-

du na pogrzeb syna. Byłam tego świadkiem, jak byłam świadkiem niezliczonych, łajdackich zamachów na dusze zranionych, samotnych, oderwanych od rodzin kobiet. Ich wszystkich, nas wszystkich czy i serca zwrócone są w stronę Kościoła. Czemu ten Kościół nie krzyk - nie wielkim głosem na tych przekupniów handlujących duszą ludzką? Jak może zamiast tego proponować, aby sturturewane, zdradzone społeczeństwo przyznało się do N I E G R Z E C Z N O S C I, do "nie - stosownego zachowania się i okazało zrozumienie dla zdenerwowanych nim oprawców? Wszelkie darowane mu wówczas ewentualne łaski byłyby tylko przywróceniem części święcie należnych mu praw nie wia - domo na jak długo, nie wiadomo, za jaką cenę, nie wiadomo przede wszystkim czy naprawdę? Jestem człowiekiem raczej minimalnie dot - kniętym przez tę obłąkaną wojnę, choć nie mogę przewidzieć, jak po - toczyć się moje losy, dokąd i na jak długo powiezie mnie następ - na więziarnia w następnym transporcie. Moi rodzice nie żyją i od chwili porwania mnie z domu w nocy z 12 na 13 grudnia 81r. cieszą się z tego. Moi najbliżsi - internowani i nie - jakoś trwają. Choć przez cały okres internowania nie uściśnęłam nikogo z nich, choć po sześć, siedem tygodni nie mam od nich znaku życia - oszczędzone mi zostało wiele z potworności doświadczonych i doświadczanych przez wielu. Choćby bicie, choćby konflikt sumienia. Być może na - wet z tego czasu obłądu, izolacji, udręki, upokorzeń i szykan wy - niosę cenne dla pisarza przemyślenia, obserwacje, przeżycia. Ale widziałam i widzę, jak cierpią inni, jak się niektórzy łamią i de - formują, jak zdrowi stają się chorzy, jak chorey ujmuje się cynicz - nie resztką sił. Mogę sobie też wyobrazić rodziny górników i sto - czniowców, którym już nikt nie wróci ojców i braci; to moi bracia. Mogę wyobrazić sobie młodzież, która już nigdy w nic nie uwierzy; to moje dzieci. Kto ma prawo mówić w imieniu tych wszystkich ofiar o próbie pojednania? Nie mogę uwierzyć aby Kościół chciał to uczy - nić. Nie mogę uwierzyć, że nie nazwawszy czarnego czarnym a białego białym, mógłby nawoływać do rozpoczęcia zabójczego duchowo pro - cesu fałszywego jednania się pełnych pychy zbrodniarzy z jego po - kornymi i krwawiącymi jeszcze na długo ofiarami. Nie wierzę, aby Kościół chciał stanąć po stronie kłamstwa - użyty do tego przez po - lityków.

Z nadzieją i głębokim przywiązaniem ANKA KOWALSKA  
24.04.82.

Ośrodek odosobnienia i internowania w Darłódku.

KAZIMIERZ DEJMEK ZNAJĄC SYTUACJĘ W JA  
KIEJ ZNAJDUJE SIĘ INTERNOWANA HALINA  
MIKOŁAJSKA INTERWENIOWAŁ W JEJ SPRA -  
WIE U M.F. RAKOWSKIEGO, OTO FRAGMENT  
Z JEGO LISTU.

/.../ Błagam najgoręcej Pana Premiera  
o spowodowanie pomyślnego rozpatrze -  
nia sprawy Haliny Mikołajskiej i o  
jej najrychlejsze zwolnienie. Na do -  
miar złego jest ona w złym stanie fi -  
zycznym i psychicznym.  
Zobowiązuję się do pełnej osobistej  
odpowiedzialności za jej publiczne po -  
stępowanie po uwolnieniu. /.../

HALINA MIKOŁAJSKA DOWIEDZIAWSZY SIĘ  
O PRZEDSIĘWZIĘCIACH KAZIMIERZA DEJM -  
KA NAPISAŁA DO NIEGO TAKI OTO LIST ,  
Drogi Panie Kazimierzu,

Dość dokładnie wiem co chcę napisać  
i zupełnie nie wiem jak...

/.../ Ja naprawdę sama nie jestem w  
stanie ręczyć za siebie w obecnej sy -  
tuacji, jakże więc mogę przyjąć porę -  
czenie cudze, które by mnie wiązało w  
stosunku do osoby poręczającej. Przy -  
sięgam, że mogę żyć tylko w zgodzie z  
własnym sumieniem, którego nikt mi  
nie zastąpi.

Byłam wstrząśnięta Pańskim listem do  
władz w mojej sprawie. Znam Pańską dumę,  
Pańskie poczucie godności. Po prostu nie  
mieści się to w mojej wyobraźni, że był  
Pan w stanie tyle dla mnie ofiarować, tak  
bardzo z siebie samego zrezygnować. To  
wstrząsające i przecież musi mnie skło -  
nić do prawdziwie pokornej wdzięczności.  
I naprawdę jestem tą wdzięcznością wype -  
łniona, ale ja teraz b ł a g a m Pana o  
zrozumienie.

Od pierwszego dnia naciskano na nas, że -  
byśmy podpisywali zobowiązania lojalnoś -

ci, posłuszeństwa wobec "nowych praw". Absurdalność tych deklaracji nie wymaga chyba komentarza. Są przecież sytuacje, w których pojęcie lojalności jest zupełnie nieprzystawalne, w ogóle niestosowne, lojalność wobec bezprawia to "cyrograf diabelski". Poza tym można kogoś karać za ominięcie prawa /jeśli to jest faktycznie jakiegokolwiek prawo/, nie można z góry zakładać, że to prawo będzie omijane, chyba, że się wie, że jest to po prostu bezprawie. Znalazło się wśród nas wiele osób, które już zbyt wiele poniosły ofiar w imię sprawiedliwości, zbyt wiele już poświęciło, by móc w ogóle fakt tzw. "lojalek" rozważać. Byli tacy, którzy z tym dylematem bezpośrednio zetknęli się po raz pierwszy i po prostu sumienie nie pozwoliło im tego paktu z władzą podpisać.

Kiedyś ktoś może opisać sposoby wymuszania tych "dokumentów", to będzie wielka księga o terrorze psychicznym, czasem wręcz fizycznym, o szmaceniu ludzi, o szantażach dziećmi, rodzicami, pracą, chorobami, procesami - słowem o permanentnej "prasie pneumatycznej" jeżdżącej po mózgach i sercach. Była między innymi urocza starsza pani, nauczycielka ze Szczęcina. Była bardzo smutna, zostawiła w domu jedyne syna, ciężko chorego. W czasie aresztowania błagała funkcjonariuszy żeby ją zabrali z miejsca pracy gdzie po nią przyszli, żeby nie szli z nią do domu. Nie oszczędzono jej tego, zawieziono do domu, urządzono rewizję. W efekcie syn dostał jakiegoś ataku i uległ porażeniu. Po paru tygodniach jej pobytu w Gołdapii przyszedł telegram o zgonie syna. Tej matkę podsunęto "lojalną" do podpisania jako warunek zwolnienia jej na pogrzeb syna, którego przecież w jakiś sposób zabili. Pani Helena G. odmówiła podpisania.

W czasie transportu internowanych z więzienia poznańskiego do Gołdapii jedna z "więźniarek" /samochód, a raczej buda bez okien, w której nie powinno wozić się nawet zwierząt, jeżeli mają być zdrowe do uboju/, a więc jedna z tych więźniarek wykoleiła się; paręnaście kobiet wyciągano przez wywietrznik w suficie z tego pudła; prawie wszystkie miały wstrząs mózgu, rzygały potem i mdlały władowane do innej, wypełnionej już po brzegi "więźniarki". Dwie były jednak w tak ciężkim stanie, że musiano zostawić je po drodze w szpitalu więziennym. Mniej więcej co tydzień przywożono je do obozu parokro-

tnie, ale mimo, że mijały tygodnie, nie miały ciężkie uszkodzenia mózgu /podwójne widzenie, zatrzymanie moczu, wymioty/.



brano je więc do tego samego szpitala z powrotem i tak w kółko. Każda kolejna ekspertyza lekarska stwierdzała konieczność opieki neurochirurgicznej, której w gołdapskim szpitalu nie było. Usiłowaliśmy zawiadomić o tym i podobnych wypadkach ludzi "na wolności", wreszcie MCK. Lekarz MCK stwierdził konieczność umieszczenia na neurochirurgii, obiecano mu to. Po jego odjeździe podsunęto internowanym "lojalni". Odmówiły... Nie znam ich losu, bo nas przewieziono do innego ośrodka. Podobno za karę, bo wywalczyliśmy udział matki w pogrzebie syna i szturmowałyśmy w sprawie życia tych dwóch kobiet w gołdapskim szpitalu. Ance Kowalskiej grożono dekretem i wożono na przesłuchania. Jakże więc i która z nas może zobowiązać się do postępowania zgodnego z tym dekretem. Wcale nie rwę się do żadnego działania. Chciałabym jednak umierać ze względnie czystym sumieniem. To drobna przecież część hamujących przeżyć, były ich co najmniej dziesiątki. Siedzę tu w towarzystwie paru dziewczyn, które tę zgodę na dekret podpisały. To są osoby przeważnie zniszczone i zrozpaczone. Nie pozostaje mi nic innego, jak uwierzyć że mnie Pan zrozumiał. Będę pamiętać zawsze, póki życia, o Pańskiej ofierze i o wszystkim, co w ogóle dla mnie robicie. Bardzo, bardzo dziękuję.

Darłówek 13.IV.82

List Anki Kowalskiej drukujemy w ślad za maszynopisem, który przed kilkoma dniami dotarł do nas z kraju.

Korespondencje Haliny Mikołajskiej przedrukujemy za tygodnikiem społecznym O P O R N I K nr.13 z 17.05.82r.

Szereg oznak wskazuje na to, że polski rząd wojskowy wszczął kampanię przeciwko kościołowi katolickiemu. Po pierwsze usiłuje się zdyskredytować kościół wobec społeczeństwa w prasie. Sposobów jest kilka. Mówi się o "niektórych członkach episkopatu" i krytykuje się ich za brak lojalności, starając się stworzyć wrażenie, że jedność episkopatu bliska jest załamania się.

Poza tym wywiera się presję na niektórych biskupów wzywając ich do "samouzdrowienia": nieodpowiedni (tzn. zbyt swobodnie wypowiadający się i nie ulegający zastraszaniu) księża powinni być przenoszani i zwalniani przez samych biskupów. Znałe są dotychczas co najmniej dwa takie przypadki. Wiadomo, że rząd posiada listy podejrzanych, "pro-wokacyjnych" osób, a wśród nich wielu księży.

Polska tajna policja uzyskała pomoc ponad 600 techników z NRD-owskiej służby bezpieczeństwa dla nierzucającego się w oczy nagrywania kazań, które potem odpowiednio się montuje, aby uzyskać wrażenie deklaracji lojalności wobec linii rządu i móc nadawać je przez radio. Jak dotąd nie udało się jednak uzyskać wystarczająco wiarygodnych nagrań.

Według niemieckiego katolickiego biura wiadomości KNA, polski państwowy przemysł tekstylny rozpoczął produkcję szat kapłańskich przeznaczonych dla agentów milicyjnych. Za ich pomocą, w momentach krytycznych, będzie się siać zamęt i niepewność wśród ludności.

/Podajemy za szwedzkim LJUS i OSTER nr 5. Tytuł. M.L./

Od red: Wiadomości o szyciu przez polski przemysł zakonnych szat na potrzeby milicji potwierdzają także majowe numery niezależnych biur tynów podziemnych w kraju.

---

# o tym trzeba wiedzieć

Czy pamiętasz jak Aleksander Sołżenicyn zakończył swoją słynną książkę "Archipelag Gułag"?

"Kończę ją - pisał autor - w roku niezwykłym, roku podwójnego jubileuszu (a nadto oba jubileusze coś łączy): 50-lecia rewolucji, której dziełem jest Archipelag i 100-lecia wynalazku drutu kolczastego (1867).

Druga z tych rocznic nie doczeka się obchodów, ani chybi..."

27.04.58 - 22.02.67 Riazan' - Kryjówka.

Franciszek Górczyński swój "Raj Proletariacki" kończy następująco: "Stoimy przed bramą z drutu kolczastego, która oddziela ZSRR od Iranu. Ta brama - to symbol. Symbol raju proletariackiego. Nie stoi po to, aby bronić wstępu, lecz po to, żeby żaden proletariusz nie mógł wyjść ze swego raju. Cała Rosja Sowiecka ogrodzona jest drutem kolczastym, a wewnątrz są mniejsze ogrodzenia zwane łagrami. Jedni siedzą za drutami okalającymi olbrzymie przestrzenie, inni za drutami otaczającymi małe przestrzenie obozów. Z a d r u t a - m i s i e d z ą w s z y s c y .

Enkawudzista otworzył bramę i wypuścił nas z piekła sowieckiego. Proletariusze świata, których jeszcze nie ogarnęły druty stalinowsko-komunistycznego raju, pamiętajcie o proletariuszu rosyjskim i o wszystkich uciemnionych ludach, które w raju tym już się znalazły..."

Iran 1943 - Indie 1944

Urodził się w Gdańsku. Mieszka w Szwecji w Oskars - hamn. Polski malarz, rzeźbiarz artysta. Doceniany i znany w wielu krajach świata. Laureat nagrody REMUS i stypendium rządu szwajcarskiego. Jego indywidu -alne wystawy oglądali mieszkańcy kilkunastu państw europejskich /np. RFN, Austria, Norwegia, Szwecja /.

Prace Andrzeja Bogorii Świątkiewicza znajdują się w zbiorach europejskich muzeów. Kilka prac trafiło nawet do Japonii. Brał udział w wystawach zbiorowych organizowanych w Jerozolimie i Detroit. Artysta w swojej pracy posługuje się różnymi technikami: malarstwo olejne, akwarele i także rzeźba w drewnie. Ta ostatnia jest niewątpliwie najbliższa artysty. Reprezentuje on tu tzw. styl zakopiański. W sztuce Andrzeja Bogorii Świątkiewicza występują a można powiedzieć, dominują motywy biblijne. Często powracającym symbolem jest Chrystus, którego męczeństwo na krzyżu ma dla artysty wyraźne powiązanie z obecnym cierpieniem narodu polskiego.



# ANDRZEJ , BOGORIA - ŚWIĄTKIEWICZ

Andrzej Bogoria Świątkiewicz poświęca także czas na urządzenie i projektowanie wnętrz mieszkalnych.

Zainteresowanych pracami polskiego artysty oraz jego działalnością usługową prosimy o kierowanie listów na adres na szej redakcji umieszczony w stopce redakcyjnej.

Obok prezentujemy dwa szkice nadesłane nam przez artystę.



SPADEK POPYTU NA SKOWA WIĄŻE SIĘ  
Z TYM, ŻE LUDZIE NIEWIELE MAJĄ DO POWIE-  
DZENIA, A TO CO MAJĄ, ZNACZNIE LEPIEJ  
MOŻNA WYRAZIC GESTEM.

POMYSŁY WRONY

Wdzięczność Wrony. I sekretarz KW Kociołek, odwiedził w towarzystwie gen. Dębickiego koszary w Gołędzinowie i obiecał wszystkim zomowcom, że po wojnie zostaną odznaczani. Proponujemy...  
ORDER PAŁOWNICZEJO POLSKI LUDOWEJO

## fraszki

F. Rajczak  
JEDNOSTKI ŚMIECHU

Zasługa i żegluga  
Płynąby dalej na fali  
Gdyby nie ciężar medali.

Fabrykanci  
Bieda z nędzą  
Bimber pędzą.

Działacz  
On tylko cudem  
Pozostał z ludem.

J. Leszczyński

Ekwiwalent  
Większość różnic w cenie  
pokrywa milczenie.

Tadeusz Karolak  
Wybrańcy losu  
Tylko świnię całe życie  
mają miejsce przy korycie.

Jak w barze  
W KC jak w barze  
- porównać się odważa -  
same śląskie, ruskie  
i leniwe kluski.

Naga prawda  
Nagie półki, nagie haki,  
wszystko nagie tutaj zawdy,  
nagie pałki, nagie błagi  
- oto obraz naszej prawdy.

Do odważnych należy świat  
- więzień, gułagów i krat.

- Schudnąć  
to narodoła nasza sprawa  
chudnie  
Łódź, Poznań i Warszawa  
Schudnąć  
to znaczy iść do przodu  
chudnie  
ta grubsza część narodu  
Schudnąć  
jak deska jak patyczek  
Schudnąć  
by stać się w końcu niczym  
a wtedy miejsca będzie wiele  
dla tych co schudnąć zapomnieli

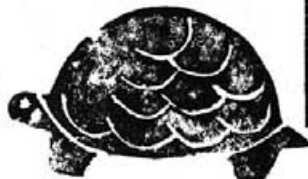
*Ilustracją na tej stronie  
są oryginalne pieczętki  
wyrabiane domowym sposo-  
bem i przystawiane na ob-  
wieszczeniach WRONY.*



S O C J A L I Z M P O L E G A  
N A T Y M , Ż E K A Ż D Y M A T O ,  
N A C Z Y M M U N I E Z A L E Ż Y .

Na jednym z kiosków RUCH  
w Warszawie pojawiła się  
wywieszka :

"Żołnierz" - jest  
"życia" - nie ma  
"Rzeczpospolita" - wyprzedana  
"Perspektyw" - brak







Sprawa rozbrojenia utknęła na martwym punkcie od kiedy chuligani rozbroili milicjanta.



Jan Pietrzak :

"... kiedy człowiek siada za biurkiem to musi się u licha czymś zająć, przejawia inicjatywę, chce być potrzebny społeczeństwu i coś temu społeczeństwu z siebie dać ! Wszystko co urzędnik może z siebie dać, musi być u nas sformułowane na piśmie, bo inaczej skąd wiadomo, co on-szelma daje ? Więc on pisze - w górę sprawozdania i w dół zarządzenia. Czym lepiej pracuje tym więcej sprawozdań i zarządzeń ..."

Wysoki Sądzie - nie proszę o łaskę ani o papierosa. Proszę tylko o jedno: żadnych pytań w rodzaju dlaczego to zrobisz ? - Ponieważ: nie wiem. Mam dosyć.

## SOLIDARNOŚĆ

CI, DZIŚ ZA KRATĄ-MAJĄ SWYCH PRZYJACIÓŁ,  
CI, DZIŚ W NIEWOLI-MAJĄ SIOSTRY, BRACI,  
POMORDOWANI MAJĄ CAŁY NARÓD.  
ON ICH PODNIESIE -

DO OCZU WAM STANĄ!

## Z UWIĘZIONYMI

Kto ty jesteś?-ZOMO mały,  
Jaki znak twój?- Kawał pały,  
Kto cię stworzył?- Zawierucha,  
Co cię czeka?- Gałąź sucha,  
Jaki twój grób?- Ziemia równa,  
Jaki pomnik?- Kawał gówna.

## SOCJALIZM W POLSCE jaki jest KAŻDY WIDZI



# RODZINNE PODOBIEŃSTWO

Hanna Gunnard

ZYGMUNT KAŁUŻYŃSKI ZNANY OD LAT POLSKI KRYTYK FILMOWY, JAK OBSERWUJEMY, ZMIENIA POMAŁU SWOJE ZAINTERESOWANIA I ZACZYNA PRETENDOWAĆ DO MIANA CZŁOWIEGA IDEOLOGA REŻIMOWEJ, KRAJOWEJ "POLITYKI". OD CZASU JEJ WZNOWIENIA ARTYKUŁY TEGO CZŁOWIEKA ZAJMUJĄ MIEJSCE NA PIERWSZEJ KOLUMNIE, A WIĘC MIEJSCE, KTÓRE DOTYCHCZAS ZAJMOWAŁ RAKOWSKI. CZYŻBY PRZEPROWADZONA WERYFIKACJA AŻ TAK NADWYRĘŻYŁA MOŻLIWOŚCI STAJNI RAKOWSKIEGO? A MOŻE ROŚNIE NAM NOWY PREMIER?

W związku ze wznowieniem na Zachodzie "Roku 1984" Orwella, Zygmunt Kałużyński w Polityce (nr.16. 5.06.82) poczuł się w obowiązku zająć stanowisko wobec tego faktu, jako że prorocstwo zawarte w tej powieści niepokojąco przybliżyło się do rzeczywistości w warunkach polskiego reżimu roku 1982 - reżimu, który zaledwie o dwa lata wyprzedził czas akcji tej książki. Kałużyński podjął więc próbę wykazania iż prorocstwo to jest fałszywe i że nie ma w nim nic poza paranoicznymi urojeniami autora piszącego to dzieło w warunkach zimnej wojny /a więc szczególnych i ekstremalnie napiętych i ponadto było to lat temu kilkadziesiąt a więc: dawno i nieprawda, jak rzecz stare porzekadło./ Na domiar złego, autor pisał to w stanie głębokiego rozczarowania do wszelkich ideałów, ideologii, doktryn i systemów, więc ten złowroźny bełkot należy przyjmować wg. Kałużyńskiego, z przymrozeniem oka oraz z wyrozumiałością, bo jego dekadencja to przykład załosnego końca jednostek zrywanych przez nadmierne wybujały intelekt. Chcąc pisać o tej książce, Kałużyński musiał po nią sięgnąć. Gdzie sięgnął po tą wyklętą bibułę? A no na najodleglejszą z półek własnej domowej biblioteki, narażając się, jak sam pisze, na przywalenie sto sem makulatury. No cóż? Zawód dziennikarza jest pełen niebezpieczeństw! Ale i tak Kałużyński sięgając po tę książkę ze służbowego obowiązku i ze służbowym obrzydzeniem narażał się mniej niż ci co by chcieli ją posiadać i po nią sięgać całkiem prywatnie.

Bez względu na to co Kałużyński pisze na ten temat wykonał on, mimo woli kawał dobrej roboty, bo cudownie streścił tę powieść tak, że skorzystali na tym ci co je-

szcze jej nie czytali i bez względu na komentarz autora, sami są w stanie odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie zadawane na lekcjach polskiego: co autor chciał w swojej powieści powiedzieć.

Zaraz na wstępie Kałużyński określa ją jako "najgroźniejszą i zarazem najbardziej spopularyzowaną książkę antykomunistyczną". Zresztą to nie jest tylko jego opinia. Jest to opinia powszechna i nie nowa. Dużo ciekawszemu jest natomiast, dlaczego taka opinia panuje? Miliony ludzi czytało tę powieść więc wiedzą, że nie ma w niej ani słowa o komunizmie jako takim. Co więcej, akcja jej rozgrywa się w państwie-imperium zwanym Pasem Powietrznym nr.1 i obejmującym tereny obecnych "imperialistów za chodnich", używając języka zza Bugu - Anglii i Stanów Zjednoczonych. Powieść jest ponurą, futurologiczną wizją świata podzielonego między trzy wrogie bloki totalitarne. Człowiek w tych systemach jest preparowany na kształt bezmyślnego stworzenia, pozbawiony woli i samodzielne-go myślenia. Znajduje się pod nigdy nie ustającą presją propagandy, z jednej strony i nieustanną inwigilacją z drugiej. Ma on biernie słuchać, produkować i być gotów do bezgranicznych poświęceń i ofiar dla władzy oraz służenia celom imperium. Władza ma odpowiednie metody i środki techniczne dla wyzbycia się przezeń nie tylko świadomości samego siebie jako ludzkiej indywidualności, lecz także pamięci, która sprzyja konfrontacji faktów i wyszukiwaniu sprzeczności. Władza fałszuje więc fakty i zdarzenia kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób zanotowane tak, aby nawet przeszłość pasowała idealnie do obowiązującej w danym czasie propagandy i doktryny.

Powoli wprowadza się specjalny język "NOWO - MOWĘ" skonstruowany tak, by można było nim wyrazić tylko prymitywne zdania po tocznej mowie: slogany, rozkazy i w którym nie istnieją żadne słowa do wyrażenia abstrakcyjnej myśli a zwłaszcza myśli "nieprawygodnej". Wobec obywateli sprowadzanych do poziomu tresowanej małpy, których życie publiczne i prywatne jest całkowi - cie sterowane przez władzę, nie musi się ona już więcej troszczyć o zrozumienie przez nich ideologii i doktryny. Takiego społeczeństwa nie informuje się o życiu imperium, jego celach i funkcjach. Jakże bowiem, by one nie były społeczeństwo musi im być posłuszne. Jedynymi informacjami jakimi się "karmi" społeczeństwo to informacje z frontów nieustannej wojny, które mają za zadanie wzbudzać nienawiść do wroga. Właśnie uczucie nienawiści najniebezpieczniejsze i najprymitywniejsze ze wszystkich uczuć jest najwyższej cenie przez władzę.

Dzięki wzniecaniu nienawiści wszystkim do wszystkich zniszczone zostają więzi międzyludzkie, zwykła ludzka solidarność stanowiąca najgroźniejszą dla władzy broń. Obsesyjnie oświadnięta nienawiścią społeczność niezdolna jest do organizowania jakiegokolwiek formy oporu. Jednocześnie dzięki tej nienawiści wszelka nieprawomyślność natychmiast jest władzom donoszona. Wzajemne szpiegowanie się i denuncjacja stanowi przyjemny obowiązek. Ślepe posłuszeństwo, to jeszcze za mało by dowieść swej lojalności. Lojalność wymuszona dyscypliną może być fałszywa, toteż władza wymaga od obywateli miłości dla siebie. Mogą oni kochać tylko władzę i jej upersonifikowany symbol - Wielkiego Brata stojącego na jej szczycie - mityczną figurę o której obywatel jedynie wie, zna z portretów, a której na oczy nie widział. Wielki Brat jest obecny wszędzie. Niezliczona ilość jego podobizn patrzy na obywatela przenikliwym wzrokiem jakby badając czy kocha go on wystarczająco mocno. Zniszczona terrorem psychika ludzka ulega w końcu masochistycznemu uczuciu miłości ofiary w stosunku do swego oprawcy.

Tyle przekazuje Orwell w stworzonym przez siebie modelu totalizmu. Jest on ekstre - malny niewątpliwie. Ale w dalszym ciągu jest to MODEL. Podobnie jak "Proces" Kafki jest tylko abstrakcyjnym równaniem w którym można podstawić różne zmienne a zawsze będzie opisywać ten sam kształt czy zjawisko.

To, że wszyscy są zgodni iż model ten pasuje jak ulał do sowieckiego systemu, to już nie jest winą modelu. Jedyni komuniści na Wschodzie poczuli się tą książką obrażeni i obłożyli ją najcięższą klątwą.

Tym samym, na zasadzie: "uderz w stół a no życe się odezwą", w tym spotworniałym systemie dopatryli się aluzji do cech skrywanych przed świadomością rządzonych przez nich społeczeństw. Faktycznie, książka może być groźną bronią. Gdyż zrywa maskę z twarzy Wielkiego Brata i zmusza do zastanowienia się, czy faktycznie jest go za co aż tak bardzo kochać.

Szczerze mówiąc, mizerne są argumenty Kałużyńskiego, że wszystko w tej książce jest przejaszkawione, że aż na wyrost nawet w stosunku do stalinizmu z którym się już przecież rozliczono zgodnie z sumieniem. Ale przede wszystkim zrozumiano, że był niezbędny.

Wielki Józef utłukł więcej ludzi niż zginęło ich w II Wojnie Światowej i to, zgodnie z przyjętym schematem, po to, aby ci co pozostali przy życiu mogli zaznać wiecznego szczęścia. Zresztą Wielki Józef już nigdy nie będzie Mniejszy bo nikt za jego życia nie ośmielił się dokonać tego co obecnie komuniści nazywają elegancko "rozrachunkiem ze stalinizmem". A jak wiadomo o zmarłych należy mówić albo dobrze albo wcale. Kałużyński twierdzi, że Stalina bali się więcej ci co go nie znali. Stąd paranoja wywołana książką Orwella oświadnięta Zachód dla którego Stalinizm był horrorem za strasznej bajki ale nie dla ludzi radzieckich, którzy ponoć, choć o dziwo ciężko, przecież przeszli "traktują Stalinizm z ostrożnością i wyrozumiałością"/cytat/

Dziwi się pan temu, panie redaktorze? Ja nie. Ludzie radziecy, którzy na każdym kroku czytają: "Lenin wiecznie żywy", choć wiadomo, że umarł, po prostu wolą być oszołotni. Nigdy nie ma pewności, czy taki Józef, co też umarł nie jest przypadkiem żywy. Stara się Kałużyński przekonać czytelnika, że tak upiorna wizja systemu odcięła nioonej i oderwanej od społeczeństwa władzy, nie wyraża niczego konkretnego i szuży jedynie straszeniu. Jeżeli więc, panie redaktorze, nie wyraża niczego konkretnego, co nie znajduje choćby częściowego pokrycia w rzeczywistości, to czego tu się bać? Jak byłam mała, to się bałam Baby Jagi, bo moje pojmowanie rzeczywistości było bardziej zbliżone do bajki. Dziś się bardziej boję wizji Orwella niż Baby Jagi bo moja rzeczywistość roku 1982 bardziej pasuje do ROKU 1984.

Wizja odciętej władzy - władzy samej dla siebie też nie jest odrealniona. Czyż nie dlatego załamała się system w Polsce, że władza oderwała się od społeczeństwa? Że gazetowa "nowo-mowa" nie wyrażała niczego co byłoby odbiciem problemów społecznych. Zakłamana informacja nie zdołała jednak tak dokładnie wyprać mózgow Polaków

ków jak mózgi obywateli Pasa Powietrznego Nr1, dlatego stworzyli SOLIDARNOSC. Jeśli nawet do tej pory Wielki Brat nie zwyciężył całkowicie to nie stoi to w żadnej sprzeczności z powieścią Orwell'a. Wydaje się Kałużyńskiemu, że władza opisana w powieści stosuje przemoc irracjonalnie, że da władzy dla samej siebie i twierdzone że taki punkt widzenia jest bez sensu. Istotnie, nie dowiadujemy się z książki o władzy, jej strukturze, celach i korzyściach jakie osiąga. Ale należy wziąć pod uwagę, że państwo to opisuje Orwell jako widzialne oczami człowieka - podmiotu tej władzy. Jego izolacja od władzy jest tak zaawansowana, że nie wie on o niej absolutnie nic. Nie wolno mu stawiać pytań. Nie jest też o niczym informowany. Otrzymuje jedynie rozkazy do posłusznego wykonania. Władza widziana z tej pozycji jest abstrakcją, absolutem na kształt Boga. A władza zawsze ma ten sam cel. Rządzić. I tylko od systemu zależy czy będzie rządzić z udziałem społeczeństwa czy bez. W pierwszym przypadku cel władzy choć częściowo musi być ukrywać się z celami społeczeństwa, w tym drugim, już nie. Z rządzenia zawsze są korzyści. Władza totalitarna ma tę przewagę, że o korzyściach jakie jej przypadają w udziale, obywatel nie wie nic. Rządzi się w tym systemie lekko i przyjemnie, do wolnej długa z dowolnie wielkim profitami gdzie pojęcie "nadużywania władzy" po prostu nie istnieje, nie można więc o nim mówić.

Wbrew pozorom orwellowska władza, choć nie dość dokładnie opisana jest całkiem konkretna i rządzi zgodnie ze swymi cechami i dla własnych korzyści. To zaś wie jedynie ona sama.

Jeżeli Kałużyński uważa, że się myli to niech dla eksperymentu spyta przechodnia na ulicy: jak mu się wydaje, do czego zmierza władza w Polsce? Na sto procent usłyszy: "Panie, to nie moja sprawa", albo: "ja tam nie wiem i nie chcę wiedzieć", lub też: "coś pan taki ciekawy? A może jest pan prowokator, co?".

Poza tym samo przedstawienie totalizmu jako eschatologicznego systemu na kuli ziemskiej nie jest bynajmniej pozbawione sensu. Może to smutne co powiem, ale totalizm może przeciwstawić się tylko innemu totalizmowi. A że jak wiadomo "ex definitio" nigdy nie mogą ze sobą współżyć dwa totalizmy, które dzieli ideologia, przeto muszą się wziąć za łyby. Przy równowadze sił może to trwać wiecznie, co będzie z korzyścią dla obu jeśli chodzi o politykę wewnętrzną w każdym z nich. Przy nieustającym zagrożeniu z zewnątrz łatwiej odwrócić uwagę społeczeństwa od wewnętrznych problemów, łatwiej utrzymać je w posku -

szeństwie i zmusić do zaciskania pasa wytłumaczywszy nędzę wyrzuceniem niebędącym dla "obrony ojczyzny". Nie do śmiechu mi w tej chwili. I nie dlatego, że jakoby Orwell czarno kracze. Krawanie Orwella nie robiłoby na mnie żadnego wrażenia, żeby mi przedtem nie zakrakała polska WRONA. Za zmienne w Orwellowym równaniu można podstawić różne dane jak: Wielki Brat Stalin, Hitler, Jaruzelski czy Mr. X a totalizm pozostanie totalizmem. Człowiek go rozpozna w każdym przebraniu i kolorze nacy czywszy się bez pudła to równanie rozwiązywać. Właśnie w uniwersalności tej powieści tkwi jej nieśmiertelna siła. Stano wi ona jakby kamerton, który rezonuje kiedy trafi na coś co dźwięczy tak samo. Zakazana jest w państwach, które twierdzą, że zakazały ją ponieważ jej treść ich NIE DOTYCZY natomiast OBRAZA.

Przypomina mi się dowcip: mówi pani do drugiej pani - "Wacek zna same świńskie piosenki", "Śpiewa je w twojej obecności?" - pyta druga pani. "Nie, nie śpiewa, ale gwizdże".

Wyposażeni w zrozumienie mechanizmu tego spotworniałego systemu, w który ludzkość bez przerwy się zanurza na różne głębokości, łatwiej rozpoznamy kto jest Wielkim Bratem lub kto zamierza nim być. W i e l k i B r a t to ten co wyrwie nam z ręki ROK 1984, wtrąci nas do lochu i będzie znęcał się nad nami tak długo aż go pokochamy, a potem zgładzi abyśmy nigdy więcej nie zgrzeszyli.



# KARP à la WNUKOWO



ANDRZEJ JORDAN

Na Falklandach skończyły się zarty. W akcji wojennej z obu stron bierze udział tysiące tysięcy profesjonalnie wyszkolonych żołnierzy. Straty ludzkie idą już w setki a finansowe w miliony dolarów. Patriotyzm obu stron pomnożony przez nadzieje czerpania zysków ze złóż ropy znajdujących się w tym rejonie dodaje i męstwa i determinacji. Dla "Pana Browna" to raczej ambicja. Żaden, nawet stary lew nie lubi, gdy się go ciągnie za ogon nawet jeżeli odległość głowy od ogona jest tak znaczna, że nie do zauważenia gołym okiem. Siedzą wszak Brytyjczycy na Falklandach przeszło 150 lat, czyli z okładem dwa razy dłużej, niż liczy dyktatura Kremlinów w Rosji Sowieckiej - kraju, który oprócz własnych bożków wychował także niejednego "wielkiego Polaka", żeby przypomnieć choćby Feliksa Dzierżyńskiego, Wandę Wasilewską, lub generała Jaruzelskiego - z tych ważniejszych Jaruzelski zostanie niechybnie niedługo marszałkiem Satrapii, czyli wypełni lukę w trójcy żyjących marszałków, po zmarłym dość już dawno rdzennym Polaku "Kostii" Rokossowskim.

Swoją drogą, jak się nam deprecjonują przyzwoite skądinąd rzeczowniki. Zupełnie niegdyś przyzwoite słowa jak : marszałek, sekretarz, egzekutywa, komitet, przodownik, nomenklatura, funkcjonariusz dorobiły się u mieszkańców Satrapii wręcz nikczemnego znaczenia, a po wypadkach w kopalni WUJEK wręcz zbrodniczego ! Mamy także "osiągnięcia" na skalę międzynarodową, np.: "Pakt Warszawski"..., symbol agresji, szantażu militarnego, masowych mordów - Erytrea, Laos, Afganistan, Kambodża, Polska - firmowany jest imieniem stolicy kraju, który zapłacił najwyższą ze wszystkich innych krajów cenę w bilansie zbrodni II Wojny Światowej, którego stolica - WARSZAWA - zrównana została z ziemią !!!

Źwczesny, bierny obserwator tej egzekucji jest dziś głównym akcjonariuszem tego Paktu.

Historia uczy nas, że niczego nie potrafi nas nauczyć.

- - - - -

Leopold Tyrmand pisał o "fryzurach" Rakowskiego. Można by się teraz pobawić w

werbalne figury stylistyczne mówiące o ufryzowanych ambicjach Jaruzelskiego, lub ambicjonalnych fryzurach Rakowskiego. Można by, gdyby obaj ci panowie byli nie szkodliwymi kłownami - a nie są. Nie są choć obaj nie reprezentują NICZEGO, na dobrą sprawę nie reprezentują nawet KO - GOŚ - reprezentują jedynie COŚ, zgodnie zresztą z tradycją poprzedników, lub jeszcze lepiej, popatrzmy jaką mieli końcówkę ?

Gomułka w ostatnich swoich dniach podpierając się szalonymi pomysłami "bodźców" Jaszczuka, czyli striptis na przedmurzu socjalizmu. "Panem" Gomułki byli chłopcy, "circenzenes" żydzi.

Gierek rozpoczął kokietować pozycję szefa - managera, na dystansie okazało się, że nie wie co oznacza to słowo. W finale na plecach gdańskich stoczniowców próbował wodować swoją HUTĘ - KATOWICE. Co z tego wynikło - wiemy. Święte słowa Stefa Kisielewskiego o "dyktaturze ciemniaków".

W kawalkadzie wodzów Satrapii nie można pominąć udziału Bieruta, Ochaba, Cyrana - kiewicza, Zawadzkiego czy Mocзара. Mo - czar właśnie - jeśli już musi używać tego nazwiska - w 1973 roku, w Wojskowym Przeglądzie Historycznym, opublikował "Wspomnienia o Janku Sławińskim". Jest tam taki fragment: "W bogatej historii naszego narodu tak już zawsze było, że kiedy wróg - jeden lub wielu - zagroził naszej egzystencji, wówczas tworzył się i wyrastał w narodzie organizator oporu. Pociągał za sobą najwartościowsze siły społeczne, świadome tego, że póki walki nie podejmą, póty strach rodzić będzie wszelkiego rodzaju kanalie, a także niebezpieczną bierność i apatię."

Święte słowa, były szefie UB na miasto Łódź, generale Mieczysławie! Nie wiem, czy panowie Michnik lub Kuroń potrafiliby precyzyjniej sformułować przyczynę powstania NSZZ SOLIDARNOSC.

- - - - -

A świat solidaryzuje się coraz bardziej z Polakami, których dzisiejszą sytuację najładarniej przewidział Henryk Sienkiewicz, nadając tytuł drugiej części swojej TRYLOGII, napisanej zresztą - "ku pokrzepieniu serc". Czemu innemu jak nie jedynie pokrzepieniu serc służyć akcje państw zachodnich "popierające" walkę polskiego robotnika z Satrapią ?

Brytyjczycy na przykład, zabronili poruszać się swobodnie po swojej wyspie dyplomatom radzieckim. Nic się nie mówi o przedstawicielach handlowych, chyba więc zakaz ten ich nie obejmuje. I słusznie, wszak cały świat wie od dziesiątków lat, że radzieccy dyplomaci zajmują się jedy-

nie polityką, a handlowcy tylko i wyją -  
 cznie rozwojem współpracy gospodarczej.  
 Królestwo Szwecji pomaga natomiast Pol -  
 sce od dawna i to rzeczywiście skutecz -  
 nie. Medykamenty, żywność - płyną szero -  
 kim strumieniem, dając szansę przeżycia  
 najbardziej potrzebującym, o ile dystry -  
 bucja w kraju działa prawidłowo, a sły -  
 szy się, że z tym nie najlepiej. Pomaga  
 Szwecja makro, czyli na wszystkie fron -  
 ty. Nie tak dawno Skandinaviska Enskilda  
 Banken, największy z banków szwedzkich,  
 pożyczyl Sowiecom 900 milionów koron.

Rząd nie poinformował więc i prasa nie  
 podała, jakie jest przeznaczenie tej po -  
 życzki. Niezorientowanym może pozostać  
 jedynie "enskild" /pojedynczy/ Szwed. My  
 Polacy, znając " historyczne tradycje  
 "przyjaźni" narodu polskiego z narodami  
 kremlinów, nie możemy mieć cienia wątpli -  
 wości iż lwia część tej pożyczki zosta -  
 nie wykorzystana na udzielenie pomocy  
 gospodarczej Polsce.  
 Wraz z tym "optymistycznym" akcentem  
 przesyłam brezniewowskiego "karpia".

## DOCHÓD PRZEZNACZONY TAKŻE NA POMOC DLA POLSKI



# PAKPOL

4 BROWN ST.  
 ASHFIELD, NSW 2131  
 AUSTRALIA

Telefon:  
 799 8590

WYKONUJEMY **NAJSZYBCIEJ** ZLECENIA NA PACZKI  
 FREGATA/FAMILY LINK, ARITON I INNE.

**POMAGAJĄC RODZINIE MOŻESZ TAKŻE POMÓC KRAJOWI !**

### NA FUNDUSZ WYDAWNICZY WPLACILI:

H.S. z Göteborga  
 Teresa Dybowska z Bromma /Szwecja/  
 Maria Grynberg z Kopenhagi  
 Stanisław Janas z Jonköping /Szwecja/  
 K.S. z Oskarshamn  
 J.W. z Paryża  
 S.K. z Chicago  
 Tadeusz Brzostek z Paryża  
 W.S. z Göteborga przekazał naszej redakcji ko -  
 lejną porcję kopert.

DZIEKUJEMY WSZYSTKIM OFIARODAWCOM I PRZYPOMINAMY,  
 ŻE: **SPRZECIW** nie posiada żadnego sponsora i może  
 ukazywać się tylko dzięki prenumeratom, sprzeda -  
 ży i hojności czytelników, z funduszu tego pokry -  
 wamy także koszty związane z wysyłką **SPRZECIWU**  
 do Polski.

10 kr.  
 20 kr.  
 30 kr.  
 100 kr.  
 45 kr.  
 150 fr.  
 20 \$  
 200 fr.

### ODPOWIEDZI NA LISTY:

*Panowie Wierzbicki i Kulig z Paryża:*  
 listy przekazaliśmy do zaint. osób  
*Jerzy W, z Austrii - nie możemy po -*  
*móc.*  
*S.L. z Sydney - dziękujemy za miłe*  
*słowa, wiersza nie opublikujemy, ra -*  
*dzimy próbować dalej.*  
*A, Sobczyk z Austrii, koledzy z red,*  
*POMOST w USA - odpiszemy osobście.*  
*Pan Jan Wojcik z USA - dziękujemy*  
*za list,*  
*Grupa Robocza SOLIDARNOŚĆ w Berli -*  
*nie Zachodnim - ciepłowości, odpo -*  
*wiamy.*

BOGATO ILUSTROWANY  
 TOM FRASZEK I WIERSZY  
 części:

1. ODNOWA
2. ROK 81
3. FRASZKI POLITYCZNO  
 -SPOŁECZNE
4. FRASZKI FRYWOJNE
5. MYŚLI PRZYPADKOWE
6. WIERSZE



Książkę można zamówić  
 u autora  
 TADEUSZ KAROLAK  
 Pock 571, 135 25 TYRESÖ  
 tel. 08/742 14 57  
 lub w naszej redakcji  
 /dla prenumeratorów  
 bez opłaty pocztowej/  
 112 stron  
 cena SKr 30:-plus porto

# KOLEKTYWIZACJA GRZEŹNIE W BŁOCIE

Aleksander Świeykowski



"Jest chyba tylko jeden kraj na kuli ziemskiej któremu bez przerwy od ponad sześćdziesięciu lat pogoda przeszkadza w zrealizowaniu i osiągnięciu zapowiadanych i obiecanych społeczeństwu plonów w rolnictwie. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich - tutaj zawsze wszystkie jest winien klimat, a klęska powodzi następuje po suszy, wreszcie optymalne opady w ciągu roku i zapowiadające się dobre plony, niweczy zbyt wczesne nadejście zimy. Słuchając takich komunikatów i to przez sześć dziesiątek lat można by odnieść wrażenie, że właśnie tylko tam, na wschód od Bugu, klimat sprzeciwił się człowiekowi i czyni wszystko aby przeszkodzić człowiekowi w jego dążeniu do dobrobytu." Takie właśnie zdania przeczytałem w amerykańskim tygodniku "Fortune". Napisało je w końcu ubiegłego roku, przy okazji analizy polskiego kryzysu żywnościowego. Tak to przyjęło się obecnie w skrócie nazywać, choć wszyscy wiemy, że nie o żywność tylko chodzi. W pewnym momencie, jeszcze przed stanem wojennym, przyznano też oficjalnie, zresztą bez żadnej łaski, gdyż dowodów na to jest aż nazbyt wiele, że nie pogoda a błędy w polityce i ciągłe podporządkowywanie gospodarki kraju utopijnej doktrynie, ideologii doprowadziły społeczeństwo do skrajnej nędzy. Powróćmy jednak do Sowietckiego Imperium. Krótki, zacytowany wyżej wstęp amerykańskiego dziennikarza, sprostował i mnie by przejrze posiadane materiały źródłowe a nasuwające się na ich podstawie wnioski o kolchozowym rolnictwie zaprezentować w tym artykule.

W maju 1976 roku sowieckie politbiuro podjęło uchwałę w której sformułowany został "p r y n c y p i a l n y pogląd, że specjalizacja i koncentracja produkcji rolnej, przechodzenie jej na nowoczesne technologie przemysłowe - to główny kierunek dalszego rozwoju rolnictwa socjalistycznego, n o w y e t a p praktycznej realizacji leninowskiego planu spółdzielczego w warunkach rozwiniętego socjalizmu."

Z kolei n a j l e p s z y przywódca sowieckiego imperium tow. Breżniew w referacie wygłoszonym na Plenum KC KPZR w lipcu 1978 roku powiedział między innymi:

"Powinniśmy być do głębi przekonani o tym, że w drodze specjalizacji i koncentracji produkcji rolnej na bazie kooperacji międzygospodarczej i integracji agroprzemysłowej rolnictwo nasze, wykorzystując przewagę systemu socjalistycznego, potrafi znacznie przyspieszyć tempo swojego rozwoju, pełniej zaspakajając rosnące potrzeby kraju na żywność i surowce przemysłowe."

Plenum to w dalszej części uchwały mówi że:

"Uznaje się za konieczne określić najlepsze formy organizacyjne kooperacji, specjalizacji i koncentracji w zastosowaniu do różnych gałęzi i kierunków rolnictwa oraz rekomendować do szerokiego upowszechnienia te zjednoczenia i przedsiębiorstwa kooperacyjne, które podnoszą na wyższy poziom socjalistyczne społeczeństwo produkcji i pracy opierając się na najnowszych osiągnięciach nauki, techniki i technologii, zapewniają najwyższą wydajność pracy i dają maksimum taniej produkcji."

W ślad za tymi uchwałami do pracy przystąpiła Rada Ministrów najwyższego sovietu i o d k r y w c z y m /sądzą, że państwo się zgadzają/ uchwałą nadała normy prawne. W międzyczasie przystąpiono także do n a p r a w i a n i a konstytucji kraju tak, by wniesione doń poprawki nadały odpowiedniej rangi i powagi obradom zmurszałych działaków. W poprawkach tych czytamy więc i to że:

"Zobowiązuje się ogólnonarodowe państwo radzieckie do współdziałania w zakresie rozwoju własności kolchozowo - spółdzielczej, zbliżenia jej z państwową własnością socjalistyczną /tak jakby jedno od

drugiego czymś się różniło (A5)/, a także do likwidowania istotnych różnic między wsią i miastem". / wielokrotnie, nawet w Polsce próbowano udowodnić, że w Sowietach życie na wsi wcale się nie różni od życia w mieście./

Skutek tych uchwał jest dzisiaj taki, że w Związku Sowieckim mamy dziewięć tysięcy różnych międzygospodarczych i agro - przemysłowych przedsiębiorstw i zjednoczeń oraz przede wszystkim kompletny brak żywności. Przypomnę tylko, że w roku bieżącym Rosjanie musieli zakupić 40 milionów ton zboża na światowych rynkach. Miejscowe, sowieckie gazety natomiast w końcu ubiegłego roku rozpoczęły prowadzić poradnictwo na temat: "Jak domowym sposobem przystosować spleśniały chleb do ponownego spożycia?"

Nie wytrzyma już także dalsze tłumaczenie braku zboża w Sowietach "fatalnymi warunkami klimatycznymi". Ten sam znanomy przywódca Leonid Breżniew, który swoimi piórnymi i przemówieniami jeszcze dwa, trzy lata temu wskazywał drogi rozwoju sowieckiego rolnictwa przyznał w roku ubiegłym, że nadciągającej katastrofy zbożowej nie da się już wytłumaczyć tylko pogodą. Przy - czyny leżą gdzie indziej! Gdzie? Tego już nie powiedział. Nie potrzeba jednak być fachowcem w tym zakresie. Wystarczy porównać kilka podstawowych liczb charakteryzujących rolnictwo sowieckie z odpowiednimi liczbami odnoszącymi się do rolnictwa amerykańskiego.

W Sowietach z pracy na roli utrzymuje się 21 % ludności, w USA 3 % społeczeństwa. Rosjanie mają do dyspozycji 120 milionów hektarów ziemi uprawnej. Amerykanie uprawiają 70 milionów. W 1980 roku w ZSRR zebrano 179 milionów ton zboża a w USA 250 milionów. O ile dość często mówimy i słyszemy o różnych kataklizmach w USA, tornado, zimy stulecia w 1977 i 78/ o tyle o klęskach żywiołowych w ZSRR niewiele, a jeżeli już to właśnie w chwili kiedy na jlepsie przywódcy tego narodu próbują wytłumaczyć się przed nim za zaistniałe niepowodzenia gospodarstwa.

W USA głośno mówi się o niezadowoleniu farmerów z powodu olbrzymich nadwyżek i zapasów zboża zmagazynowanych w silosach a w Sowietach mamy lament z powodu braku paszy dla zwierząt i niedostatków w sklepach spożywczych. Jeszcze w latach 1934 - 1938 z terenów zajmowanych obecnie przez Związek Sowiecki handel zbożem wykazywał nadwyżkę rzędu 5 milionów ton. W tym miejscu trzeba wspomnieć także i o tym, że jeszcze w 1938 roku Polska eksportowała około 3 milionów ton zboża ro-

cznie w świat. Podejrzewam, że szwedzcy autorzy książki "Mat och makt" co zna - czy "Władza i siła" w te 5 milionów wliczają dużą część z owych 3 milionów eksportowanych przez Polskę przed II Wojną Światową. Dzisiaj niezwykle żyzne i bogate rolniczo wschodnie tereny polskie żywią Rosję. Stosowanie się natomiast sowieckiego rolnictwa do pryncypia - lnych zasad i zaleceń tawarzysta Breżniewa spowodowało, że ten sam geograficznie i powierchniowo obszar w latach 1975-76 zaimportował ni mniej ni więcej, 36 milionów ton zboża przy zaspakajaniu bieżących potrzeb ludności na żywność w stopniu mniejszym niż było to przed wojną.

Zapamiętane przez mieszkańców tamtych terenów, przedwojenną, polskie wsie z wyszynkami i rzeźniami pełnymi świńskich i bydłych półtuszy pozostają już tylko niestety w opowieściach. Współczesny obraz radzieckiej wsi dobrze przedstawia nam Hadrick Smith, korespondent amerykańskiego NEW YORK TIMES, który po trzyletnim pobycie w Moskwie w 1976 roku wydał książkę p.t. "The Russians" /Rosjanie/ Czytamy tam: "Zaskoczyło mnie to, że już w odległości dziesięciu mil od Kremla, niedaleko wsi Little Mytishchi, miejskie życie zanika kompletnie. W miejscach nowoczesnych bloków mieszkalnych nagle pojawiają się wiejskie izby i chłopskie chaty. Brukowane drogi stopniowo zastępują dwutorowe koleiny, błotniste wyżłobienia wzdłuż chłopskich płotów. Dziękować trzeba Leninowi za elektryczność. Dzięki temu większość chłopskich chat ma światło i telewizor. Przy drodze, co kilkaset metrów, jest ręczna pompa wodna. W suche, upalne lato, w mroźny, zimowy czas ogładam wieśniaków dźwigających na drewnianych noszach ostrożnie balansując, waderka pełne wody. Jadąc główną drogą spotykałem wiejskie kobiety piorące ręcznie swoje rzeczy bezpośrednio w zimnej, świeżej wodzie wiejskiego źródła. Olbrzymia większość rosyjskich wsi jest nędzna, biedna, a ponad wszystko pełna biota - biota unieruchamiającego życie i wszelki ruch". - koniec cytatu.

Hadrick Smith przebywał w Rosji w latach siedemdziesiątych. Opis jest zapewne nadal aktualny a autor na pewno nie miał żadnych powodów ku temu, żeby napotkane obrazki z życia Rosjan wyolbrzymiać i przekolorowywać.

Czytając takie właśnie opisy, porównując różne dane liczbowe, zestawiając to wszystko z treścią wypowiedzi sowieckiego politbiura a nade wszystko z treścią jego uchwał odnoszących takie wrażenie, jakbym jednocześnie czytał o dwóch różnych pańs -



twach, o dwóch nic nie mających ze sobą wspólnego społeczeństwach. Jak przecież można inaczej odbierać słowa o nowo - cześnieści, integracji, specjalizacji, o agropremyśle i wyższości systemu socjalistycznego skoro fakty mówią zupełnie co innego ?

W Związku Sowieckim ponad 98 % ziemi u - prawnej należy do sowchozów i kołchozów. Zaledwie 1,5 % /półtora/ użytków całego, sowieckiego rolnictwa jest uprawiana

przez działkowiczów. Przez 39 milionów rodzin chłopskich pracujących w gospodarstwach państwowych i spółdzielczych. Posiadają oni do swojej dyspozycji działki po 20 arów w sowchozach i 30 arów w kołchozach. Trudno uwierzyć, że właśnie z tych mini gospodarstw pochodzi nieproporcjonalnie duża część żywności znajdującej się na sowieckim rynku żywnościowym. Gdyby te liczby przytaczali zachodni ekonomicy czy dziennikarze możnaby podejrzewać ich o jakies złośliwości, ale oto w jednym z ubiegłorocznych biuletynów sowieckich "Argumenty i fakty" doc. K.Ko - misarow powiada że:

W minionym pięcioleciu w gospodarstwach przyzagrodowych produkowano w ciągu roku ponad 29% mięsa i mleka, 34,3% jaj, 54 %

owoców, 30,2% warzyw i - to już najtrudniej zrozumieć - ponad 60% ziemniaków." Te same liczby przytacza, już teraz chyba wolno mi się powołać, właśnie cytowany wcześniej Hadrick Smith. Dodaje on je szcze i to, że 27% wartości całej produkcji rolnej pochodzi właśnie z działek. Na tomiast porównanie wyników uzyskiwanych przez chłopów i kołchozy oraz sowchozy, wskazuje to, że efektywność działki przyzagrodowej jest czterdzieści razy większa od efektywności uprawy ziemi w sektorze uspołecznionym.

Rosjanie, fachowcy od propagandy i ideologii tłumacząc te fakty podkreślają, że wielkie gospodarstwa socjalistyczne, biorąc na siebie ciężar produkcji zbóż i roślin przemysłowych: buraków, lnu, bawełny i roślin oleistych, jako że te właśnie są najbardziej pracochłonne i trudne do uprawy w chłopskiej zagrodzie. Darujcie mi państwo, ale to przecież nawet w zestawieniu z powyższymi danymi szalone kłamstwo i bzdura. Przecież ziemniak należy do jednej z najbardziej pracochłonnych roślin a właśnie 60% w Sowietach pochodzi z tychże działek przyzagrodowych. Trudno żeby na dwudziestorowej działce uprawiać zboże. To przecież śmiechu warte. Chociaż i rosyjski chłop chętnie by się tym zajął gdyż zboża należą do najmniej pracochłonnych upraw.

W Polsce sektor państwowy, obnażony w ubiegłym roku całkowicie, zajmuje 20% użytków rolnych i też się tłumaczy cały czas, że to właśnie on bierze na siebie ciężar żywienia narodu i produkcji roślin przemysłowych. Ten kto chociaż raz, przypadkowo zetknął się z polskim chłopskim gospodarstwem wie, że jest właśnie odwrotnie bo i len i buraki cukrowe i ziemniaki to podstawowe rośliny uprawiane właśnie przez chłopów. Tylko chłop, bowiem, dysponował zawsze odpowiednią ilością rąk i chęci do pracy przy zbieraniu - niu buraków, wyrzucaniu lnu i zbieraniu, lub wręcz motyką kopaniu ziemniaków. Ołbrzymie, kilkusethektarowe żany zbóż nie należały i nie należą do chłopów tylko stanowią domenę sektora państwowego. Dlaczego? Wszystkie analizy i opracowania ekonomistów mówią, że najmniej pracochłonna jest uprawa zbóż i tej właśnie uprawy skrzętnie pilnują pegeery, spółdzielnie produkcyjne, kołchozy i sowchozy.

Nikita Chruszczow musiał opuścić politybiuro w marcu 1965 roku za, jak to się mówiło, "zbyt woluntarystyczną politykę rolną." Polegała ona na tym, że traktując przyzagrodowe działki jako szcztątkową formę prywatnej, kapitalistycznej pozostałości wszelkimi siłami dążył do całko-



witego jej zlikwidowania. Jego następca, obecny gospodarz Kremla, uznał je jako trwałe elementy radzieckiej rzeczywistości. Nie ma zresztą wyjścia. Stąd pocho- dzi podstawowa masa żywności. Byłoby jej zapewne znacznie więcej gdyby te działki zamiast 20 i 30 arów miały po kilka hektarów. Był taki okres w latach siedem- dziesiątych, kiedy zaczęto mówić o działkach przyzagrodowych wielkości 8 hekta- rów. Skończyło się jednak na mówieniu a przystąpiono do coraz większej koncentracji ziemi i dalszej rozbudowy i tak już ponad rozsądne granice rozbudowanych, kołchozów i sowchozów. Przytoczone na wstępie uchwały i decyzje wskazują na to, że dla rządzących, kremlowskich starców ważniejsze są nonsensowne treści doktryny niż ewentualne dobro społeczne płynące z rozsądku i zastosowania w praktyce pod- stawowych praw ekonomicznych. Ba, potwie- rdzonych nawet ewidentnymi wynikami uzyskiwanymi przez samych działkowiczów w Rosji oraz całego rolnictwa innych państw. Uchwały te przypominają mi nasze, krajo- we praktyki. Że wspomnę tylko XV Plenum KCPZPR poświęcone rozwojowi kompleksu żywnościowego. Podjęte tam uchwały pozos- tały na papierze. Zamiast realizacji ich treści przystąpiono do budowy dwóch eks- perymentalnych zjednoczeń agroprzemysło- wych. Jedno Zjednoczenie Przemysłowo-rol- ne w Kątrzyźnie o powierzchni 50 tys. ha, i drugie Zjednoczenie SUDETY o pow. 40 tys. ha. Natomiast w 1978 roku głośno, w dobrze zazwyczaj poinformowanych krę- gach, mówiono o, nazwijmy to, ofercie ra- dzieckiej.

Oto Rosjanie, na terenie województwa lu- belskiego, mieli otrzymać w rolnicze za- gospodarowanie kilkadziesiąt tysięcy hek- tarów ziemi, pobudować budynki inwentar- skie, wyposażyć w maszyny rolnicze i w bezpośrednim działaniu pokazać Polakom, jak ma wyglądać nowoczesne rolnictwo. Wiem, że prace rozpoczęto od drobnej ko- rekty granic i wyłączenia chłopów. Jak to wygląda dzisiaj? Nie wiem. Zapanowała głucha cisza.

Cytując dzisiaj słowa Breżniewa z lat siedemdziesiątych zastanawiam się, czy przypadkiem decyzje o budowie wzorcowych kombinatów radzieckich nie były podykto- wane chęcią przypodobania się byłych pro- minentów partyjnych sowieckiemu politbiu- ru w myśl s o c j a l i s t y c z n e j i n t e g r a c j i. Zresztą po co się zastanawiać. Przecież za rolnictwo i wy- żywienie narodu odpowiadał wciąg ci sa- mi ludzie. Nazwiska: Barcikowski Woj- tecki, Zięba tak samo dzisiaj jak i kil- ka lat temu podpisują niemalże identycz- ne uchwały. Identyczne nie tylko do tych



jakie podpisywali i firmowali kilka lat temu ale do tych, których fragmenty przy- toczyłem już w tym artykule. Uchwały w których pełno jest hasła i buńczucznych słów a brak podstawowych treści. Nadczy- m więc się tutaj zastanawiać. Kierunek dal- szego rozwoju polskiego rolnictwa wy- czyli już dawno wielki i naj- lepszy przywódca naj- bardziej w naszej his- torii uciemiężonego narodu wielki i ościę- żały Leonid Breżniew. Dokąd prowa- dzi realizowanie jego zaleceń starałem się wykazać w niniejszych rozważaniach, jeżeli natomiast ktoś ma jeszcze jakieś wątpliwości i nie chce mnie samemu uwie- rzyć polecam mu lekturę POLITYKI z 15.V. Tam właśnie obecny I zastępca ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej PRL Jan Załęski na pytanie dziennikarza odpo- wiada: "Zapasy zboża i zawarte do dziś kontrakty nie pokrywają w pełni potrzeb wyżywienia /narodu/ do nowych zbiorów. Brakuje także zboża na pasze." Ot i za- planowano w planowej gospodarce zgodnie z wytycznymi itd. itd.

"Czeka nas głód?" - pyta dziennikarka. "Nie oznacza to, że grozi nam brak chle- ba,- odpowiada minister-, ale, że musimy więcej zboża kupić". Potem, oczywiście w innym miejscu ale zgodnie z przyjętym od lat w PRL-u schematem, minister ma pre- tensje, że Polacy za dużo jedzą mięsa, dosłownie brzmi to: "My naprawdę jemy stosunkowo dużo mięsa /66 kg w 1981 roku/ Więcej niż Norwegowie /54/ i Rosjanie' (53)". W Norwegii byłem niedawno i to daleko na północy. Nie widziałem, żeby brakowało tam mięsa. W sklepach pełno i w różnej postaci. Jedzą tyle ile chcą, a że od mięsa wolą ryby, których jest peł- no, i sery, to już naprawdę sprawa Norwe- gów. W Rosji również byłem. Tam dla od- miany nie widziałem sklepu w którym moż- naby kupić kawał ochłapu, a w 53 kilogra- my podawane przez Rosjan, po prostu nie wierzę.

# GŁUCHONIEMY NA TRYBUNIE

MARIA BARYCZ

W ciągu 36 lat istnienia PRL wielu wybitnych Polaków, cieszących się niezaprzeczanym autorytetem moralnym, podejmowało próby wpływania na bieg naszej historii, włączając się w oficjalny nurt życia publicznego. Im samym, a także ogromnej części opinii publicznej wydawało się to konieczne i uzasadnione, a wypływało między innymi z naturalnej potrzeby stworzenia choćby nadziei na możliwość poprawy duchowej i materialnej egzystencji narodu.

Jednak 13 grudnia odebrano nam wszelkie złudzenia. Pozbawiano nas zresztą tych złudzeń w sposób dość oczywisty, lecz nie tak drastyczny, już kilkakrotnie. Szamocząc się jednak w zaczarowanym kole zewnętrznych uwarunkowań, ulegając sugestii kłamliwych przyrzeczeń - społeczeństwo polskie przedkładało mandat zaufania.

A dziś stoimy na krawędzi wyniszczenia biologicznego. Pozbawiono nas podstawowych swobód. Wojsko, ZOMO, MO skierowano przeciw społeczeństwu w obronie interesów komunistycznych władz, aparatczyków średnich i niższych szczebli oraz skompromitowanej ideologii. "Kielich gorczyki" został przepełniony. Zbrodniarzowi nie podaje się ręki.

Z niedowierzaniem przeczytałam więc informację o reaktywowaniu działalności Tygodnika Powszechnego. Sądzę, że ma tu miejsce - po raz drugi w historii tego pisma - ordynarna kradzież tytułu.

Zdaje sobie jednak sprawę, że wobec przedłużającego się stanu wojennego, wiele środowisk - których postawie etycznej nic nie można zarzucić - będzie podejmowało próbę dialogu z juntą. Czy mają one jakiegokolwiek szanse powodzenia i czy powinny być czynione? Moim zdaniem - nie. Potwierdzeniem takiego stanowiska - choć wydać się może ono zbyt radykalne - są właśnie doświadczenia Tygodnika Powszechnego i wywodzącego się z niego ugrupowania Znak.

Pierwszy numer pisma ukazał się w Krakowie już w 1945 roku, a jego wydawcą była Książca Kuria Metropolitarna. Początkowo redagowany był przez komitet. Od trzynastego numeru funkcję redaktora naczelnego obejmuje Jerzy Turowicz. Tygodnik był adresowany do katolików świeckich. Profil pisma kształtowali też przede wszystkim świeccy katolicy. W pierwszym numerze znalazło się oświadczenie:

"Tygodnik Powszechny będzie pismem apolitycznym i bezpartyjnym. Z tego względu wykluczamy z niego zagadnienia aktualnopolityczne i walkę stronnictw."

A nieco później:

"Problem polityczny aktywizacji katolików w Polsce ma dwa oblicza: czysto polityczne i kulturalne. Pierwsze to sprawa osób, środków, dróg. Drugie - to kwestia życia duchowego, dla którego ustrój polityczny stanowi ramy. Pierwszy wykracza poza granice zainteresowań Tygodnika Powszechnego. Drugi należy do nas."

Trzeba podkreślić, że taka deklaracja wykluczała przede wszystkim możliwość reprezentowania jakiegokolwiek grupy politycznej i włączania się w walkę stronnictw. Pismo jednak nie zrezygnowało z wpływu na życie narodowe i obywatelskie. Precyzując jasno swoje ideały jednocześnie wyciągało rękę do komunistycznych władz: "... Wybór jest dla nas wyraźny. Stawiamy sprawę prosto, bez domówień i z całą szczerością. Marksizm ani socjalizmami nie jesteśmy. Wiadzimy w socjalizmie wiele stron dodatnich. Niemniej ideał socjalistyczny nie jest naszym ideałem. Dlatego też nie możemy i nie powinniśmy przyjmować na siebie odpowiedzialności za realizację tego ideału w Polsce i w świecie.

Socjalizm jest dla nas faktem./.../

Katolicy mają wolę być lojalnymi obywatelami państwa budującego socjalizm. Ale z tego nie wynika, by ideał socjalistyczny mieli uznać za własny./.../

Katolicy mogą zrezygnować i w rzeczywistości polskiej rezygnują z walki o cele polityczne, o opanowanie władzy państwowej, jak też z dążenia do tworzenia własnego, po swojemu ujętego wzorca ustroju społecznego, godząc się na życie w ramach innego ustroju. Natomiast w żadnym wypadku i nigdy zrezygnować nie mogą z walki o kulturę chrześcijańską, czyli o chrześcijańską treść życia."

I choć nigdy środowisko związane z Tygodnikiem Powszechnym nie określało siebie jako reprezentanta społeczności katolickiej w Polsce, to sądzą, że pod zacytowaną powyżej wypowiedzią Stanisława Stommy i Jerzego Turowicza podpisywało się wówczas gros polskich katolików. Uważam, że był to wielkoduszny /choć wymuszony powojennymi realiami/ gest przytłaczającej przecież większości narodu.

Ta zgoda została oczywiście w sposób perfidny wykorzystana przeciw społeczeństwu. Okres stalinizmu odcisnął niezatar- te piętno w postaci wyniszczenia najwy- bitniejszych jednostek, zapoczątkowanego zresztą przez okupantów już w czasie II wojny światowej.

W 1953 roku Tygodnik Powszechny zostaje rozwiązany, a jego powrót do życia pu- blicznego wiąże się z przemianami roku 56. Wiara w uczciwe intencje nowej ekipy z Gomułką na czele, wywołuje entuzjazm środowiska Tygodnika Powszechnego, które- go przedstawiciele o największym tem- ramencie politycznym - Stanisław Stomma, Jerzy Zawieyski i Stefan Kisielewski wchodzą do sejmu tworząc koło poselskie ZNAK. Ówczesnym rządom potrzebny był udział katolików w życiu publicznym. Takie posunięcia przyczyniały się w ogromnej mierze do usmierzania niepokojów społecz- nych. I znów komuniści spotkali uczciwie wyciągniętą dłoń. Tak bowiem precyzował Stefan Kisielewski swoją postawę:

"... 1/ na czele Partii stoją w tej chwili ludzie o dobrych intencjach, zdrowym rozsądku i wypróbowanym patriotyzmie, 2/ wybory obecne są znacznie lepsze niż były nimi poprzednie, zaś Sejm z nich wy- żoniony będzie na pewno bliższy nastro- jom i opiniom społeczeństwa niż tamten. W każdym razie to, co się w nim powie, będzie słyszane w kraju i zagranicą, 3/ nie chcemy "rządzić" Polską czy mieć większość w sejmie, chcemy natomiast tam być obecni i wyrażać poglądy i tendencje społeczeństwa katolickiego i w ogóle lu- dzi nie wyznających światopoglądu marks- stowskiego.

Nie sądzimy, żeby dalsza nieobecność na- sza w życiu publicznym była wskazana zwłaszcza w obecnej skomplikowanej sytu- acji gospodarczej i politycznej. Myślę, że jeśli możemy doradzić kierującym Pol- ską marksistom coś pożytecznego dla kra- ju i społeczeństwa nie powinniśmy się od tego uchylać. A terenem takiego "doradza- nia" będzie właśnie Sejm."/.../

Wiemy jak te uczciwe intencje zostały wykorzystane. Praktycznie w początkowym okresie stanowiły zasłonę dla działań, pozbawionych uczuć narodowych, wasali Moskwy. Później opinie posłów z koła po- selskiego ZNAK był jedynie głosem "woła- jącego na puszczy" i faktu tego nie zmie- nia okazała ilość interpelacji posel- skich zgłaszanych przez nich na forum Sejmu. Bezkarność i samowola komunistów trwała. Rok 1970 przyniósł znów sprzeciw społeczeństwa, na który odpowiedziano strzałami.

Nowa ekipa z Edwardem Gierkiem na czele obiecywała zmiany. I po raz kolejny uwie-

rzono, a Tygodnik Powszechny pisał: "Przeżyliśmy głęboką tragedię. Święta Bo- żego Narodzenia nie mogły w tym roku być radosne. A jednak przeżywalismy w ich o- kresie także nadzieje. Nadzieje, że ofia- ra przecież nie pójdzie na marne. Z de- klaracji nowych władz Partii i Rządu wol- no wnosić, że zostaną wyciągnięte właś- ciwe wnioski z tej najbliższej tragicz- nej przeszłości, a także z dziejów daw- niejszych. Że istnieje poważna szansa, byśmy z ufnością mogli spojrzeć w przy- szłość."

Ufność ta zostaje zniweczona. Gdy istnie- je potrzeba, zaangażowanie katolików zo- staje odpowiednio wykorzystane, jednak ich wpływ na sprawę kraju jest żaden.

10 lutego 1976 roku wprowadzono poprawki do konstytucji PRL. Jedynym posłem, który wstrzymał się od głosu był Stanisław Stomma. Jego postawa miała przecież cha- rakter tylko symboliczny. Potwierdzała oczywiście szlachetność i patriotyzm tego człowieka i ludzi z nim związanych, lecz nie przynosiła praktycznych efektów.

Przez cały okres sprawowania swojej w gruncie rzeczy uzurpatorskiej władzy, komuniści spychając kraj w nędzę duchową i materialną, ani razu nie okazali się uczciwymi partnerami społeczeństwa.

Nie zasługują więc - szczególnie w cza- sie wojny - na żadne gesty pojednawcze. Postawy ich nic już nie zmieni.

Zbrodniarzy stawia się przed Trybunałem Sprawiedliwości!

Mam świadomość skrajności przedstawię- go poglądu, ale utwierdza mnie w nim wy- powiedź prof. Groszkowskiego - prezesa PAN w latach 60-tych, a w początkowym okre- sie rządów Gierka, przewodniczącego OFUN i zastępcy przewodniczącego Rady Państwa. W jednym z wywiadów ogłoszonych w 1981 r. Profesor z gorczą wspomina okres piasto- wania oficjalnych urzędów państwowych, na- zywając go okresem kolaboracji z rządem i czarną kartą swojego życia.

J. Twardowski

Pod długimi artykułami

pod robactwem druku

deklaracjami

pod prawdą na jednej nodze

pod smutkiem większym od wiedzy

pod religią władzy

pod miłością co słowem się stała

z zagipsowanymi ustami

zmiłuj się nad nami Jezu

przykryty gazetą

## UDANA UCIECZKA PROMEM

DO SZWECJI

19 czerwca 1982 roku na powracającym z Polski szwedzkim promie załoga odkryła niespodziewanie obecność dwóch Polaków. Natychmiast powiadomiono o tym fakcie, szwedzką służbę graniczną. Kiedy prom dobił do brzegu na kei oczekiwała już na nich policja. Obydwaj Polacy poprosili władze szwedzkie o prawo pozostania. Szwedzki prom odbywał jeden ze swoich regularnych rejsów do Swinoujścia i Szczecina. Jest to prom towarowy. Przypuszcza się, że Polacy dostali się na pokład w jednym z małych portów pomiędzy Szczecinem a Swinoujściem. Policja po zakończeniu przesłuchań oświadczyła, że nie ma żadnych dowodów na to, aby członkowie załogi byli w jakiś sposób wmiészani w ucieczkę. Jeden z uciekinierów posiada w Szwecji bliskich krewnych. O tym jednak, że obydwaj natychmiast otrzymali pozwolenia pozostania w Szwecji za decydował przede wszystkim fakt, że przedstawili oni "specjalne argumenty". Tak formułuje to ukazujący się w Göteborgu dziennik "Goteborgs-Posten", za którym podajemy tę informację, a który nie był w stanie uzyskać od policji informacji o treści tych argumentów.

**JEST NAS W SZWECJI POLAKÓW WIĘCEJ O DWIE OSOBY - WITAMY I OCZEKUJEMY NASTĘPNYCH.**

### DZIWNE SPOTKANIE ?

W piątek 28 maja 1982 roku, w Göteborgu, miało miejsce dziwne spotkanie. Członkowie wąskiego zarządu Polskiego Związku Kulturalnego podejmowali ambasadora PRL w Sztokholmie oraz consula rezydującego w Malmö. Spotkania z oficjalnymi przedstawicielami reżimu w tymże klubie odbywają się stosunkowo często, chociaż po ogłoszeniu stanu wojennego po raz pierwszy. Nie byłoby więc w tym nic dziwnego gdyby nie to, że sam fakt tej sesyjki zarząd próbował utrzymać w ścisłej tajemnicy. W tajemnicy nawet przed swoimi członkami. Żaden z nich, sprawdzaliśmy to w rozmowach z kilkoma osobami, nic o tym fakcie nie wiedział a nawet wyrażał zdziwienie, że coś takiego może mieć w ogóle miejsce. Póki co poinformowano wszystkich członków, że klub zamyka swoją działalność na okres wakacji. Czyżby nawet i decyzję o ogłoszeniu przerwy wakacyjnej konsultowano z przedstawicielami Jaruzelskiego w Szwecji ?

## piosenka kolportera bibuły

Słowo prawdy - na wagę złota,  
Myśl prawdziwa - na wagę pamięci,  
Bo gdy człowiek człowieka spotka,  
To jakby spotkał on szczęście.

Na wolność to wkrótce wymienisz !  
Przeczytaj ! Przepisz ! Nie niszczyć !

UBe szczególnie i ZOMO zaginie  
Generałki uskoką jak pchełki,  
Kiedy orzeł skrzydła rozwinie,  
By przepędzić farbowane orzełki.

Na wolność to wkrótce wymienisz !  
Przeczytaj ! Przepisz ! Nie niszczyć !

Mundur polski odzyska swój blask,  
Praca polska odzyska szacunek.  
Nie musimy wciąż z cudzych żyć łask  
Ani słony płacić za nie rachunek.

Na wolność to wkrótce wymienisz !  
Przeczytaj ! Przepisz ! Nie niszczyć !

Odnaleźliśmy sami siebie -  
Naród płochy lecz nieprzekupny.  
Tego skarbu, choć chmury na niebie,  
Solidarnie nigdy nie zgubmy.

Na wolność to wkrótce wymienisz !  
Przeczytaj ! Przepisz ! Nie niszczyć !

Jeszcze trochę wywieje plew,  
Jeszcze kilka ujawni się świń.  
Nie będziemy ich wymieniać na krew,  
Lecz sprzedamy je za ruble - IM

Na wolność to wkrótce wymienisz !  
Przeczytaj ! Przepisz ! Nie niszczyć !

KONGRES POLAKÓW W SZWECJI OCZEKUJE  
PROPOZYCJI GRAFICZNEGO ROZWIĄZANIA  
ZNAKU-GODŁA KONGRESU.

PROJEKTY PROSIMY NADSYŁAĆ NA ADRES  
REDAKCJI DO DNIA 15 WRZEŚNIA 1982 R.



Informacje z podziemnej prasy krajowej.

Komisarz Polskiej Akademii Nauk na zebraniu partyjnym: "Młodsza kadra pracowników Akademii jest oddana SOLIDARNOSCI, bojkotuje tych, którzy występują w TV, zrywa z nimi stosunki towarzyskie. Młodzież Akademii /do ktoranci, asystenci/ specjalizują się w zadawaniu głupich pytań, żeby tracić mój czas. /.../ Najstarsi członkowie Akademii świetnie zarabiają, ale też nie chcą z nami współpracować - możecie nas internować - mówią. /.../

Z poufnej broszury wydanej przez Główny Zarząd Polityczny WP: "...Należy opracować formy i metody oddziaływania politycznego na partię komunistyczną na zachodzie celem wyjaśnienia sytuacji w Polsce./.../"

GROSS ROSEN - w filii byłego obozu koncentracyjnego "Gross Rosen" w Kamiennej Górze przebywa obecnie około 100 internowanych. Ożyły stare wieżyczki strażnicze, odświeżono mury i druty kolczaste. Wszystko jest jak dawniej, zmieniono tylko niemiecki napis na nowy, tym razem napisany po polsku: ZAKŁAD ODOSOBNIENIA.

Środowisko plastyczne na ogłoszenie stanu wojennego zareagowało spontanicznym bojkotem wystaw i oficjalnej działalności artystycznej. W liście do Tygodnika Mazowsze jeden z warszawskich artystów pisze: "/.../ Musimy przystąpić do tworzenia nieoficjalnego obiegu sztuki. /.../ Dziś już nie możemy posługiwać się argumentem, że nasza sztuka jest apolityczna. Władza wprowadziła podział na MY i ONI. Solidaryzujemy się z powszechnym oporem przeciw uwięzieniu, internowaniu i prześladowaniu najlepszych synów narodu."

20 kwietnia w Warszawie na rogu Al. Niepodległości i Rakowieckiej patrol ZOMO wciągnął do bramy i spałował dwóch chłopców z L.O. im. Reytana, którzy wracali z mszy odprawionej w ramach święta szkoły w kościele Sw. Michała - z przypiętymi znaczkami Matki Boskiej. Rada Pedagogiczna wystosowała protest do Kuratorium i skargę przeciwko zomowcom.

Z relacji oficera WAT /Słowo nr 2/ : "Wśród nas jest podział: 50% boi się, a około 30% jest zdecydowanie przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Dają temu sporadycznie wyraz, a 20% jest zdecydowanie za. Ci co są za, mówią nawet językiem "Żołnierza Wolności", którym wszystkie instytucje wojskowe, wszystkie oddziały są zasypywane /.../ Wielu czuje się upokorzonych tym co się dzieje. Nastroje są takie, że gdyby pozwolono zdjąć mundury to większość ode - szłaby do cywila."

#### WYTYCZNE DLA KOMISARZY WOJEWÓDZKICH

- 1/ Do września 1982 r. zakwestionowanie przez sąd /Trybunał Stanu/ działalności NSZZ SOLIDARNOSC.
- 2/ Oficjalne powołanie nowych związków.
- 3/ Kompleksowe zmuszanie do opuszczania terytorium Polski, osób internowanych wraz z rodzinami /do września/.
- 4/ Odstępstwo społeczeństwa od Kościoła przez propagandę.

W Radiokomitecie zwolniono z pracy 513 osób, w tym 299 z Warszawy. 90% zwolnionych to dziennikarze. 109 osób pozbawiono stanowisk kierowniczych, a 134 przebywa nadal na urloпах okolicznościowych.

Rada Państwa odwołała 24 sędziów, w toku załatwiania jest dalszych 8 wniosków o odwołanie. 11 sędziów złożyło rezygnację. Zwolniono pięciu asesorów.

Członkowie partii w Krakowie wstępują do oddziałów samoobrony politycznej /SP-PZPR/, gdzie są uzbrajani i szkoleni przez MO. Prowadzone są ćwiczenia ze strzelania.

W Krowdrzy działa 400-osobowy batalion partyjnych bojówkarzy.

M. Rakowski: "Jeśli żaden liczący się aktor nie zechce wystąpić w TV - będziemy pokazywać miernoty /.../"

S. Olszowski: "Aktorzy już wkrótce na kolanach czołgać się będą do TV /.../"

# prze cie ki

Niektóre żony internowanych w Raciborzu otrzymały propozycję w rzeczenia się wszelkich kontaktów z mężami, jako warunek otrzymania państwowej pomocy dla dzieci.



Danuta Mężyńska nauczycielka botaniki w szkole nr. 20 w Białymstoku w połowie kwietnia została zawieszona w czynnościach pedagogicznych za to, że w marcu powiesiła w klasie krzyż.

Władze udoskonalają metody represji: obecnie osoby które mają być internowane najpierw zwalnia się z pracy, by następnie je uwięzić. Opuszczający obozy i więzienia - praktycznie z wilczym biletem - otrzymują czasem pracę w prywatnych warsztatach rzemieślniczych. Jednak już następnego dnia po przyjęciu "nieprawomyślnego", w warsztacie zjawia się bezpieczeństwa i stawia rzemieślnikowi warunek: - Albo wyrzuci pan z pracy zatrudnionego wczoraj człowieka, albo odbierzemy panu koncesję.

Wywiera się też nacisk na internowanych i ich rodziny, by opuszczali kraj - cel: zdyskredytowanie działaczy w oczach szerokich rzesz członków SOLIDARNOSCI.

## SANKCJE TAKŻE PRZEWDZIANO

Sankcje wobec osób nie wstępujących w szeregi nowych związków zawodowych :

- artykuły przemysłowe na talony z zakładów pracy / przez nowe związki /
- mieszkania w pierwszej kolejności dla związkowców
- sankcje włącznie do zwolnienia z pracy
- opóźnianie awansów
- wynotowanie przez jednostki MO / dzielnicowe / osób nie wstępujących do nowych związków zawodowych. Informacja o tych osobach z zakładów pracy
- doprowadzić do rewizji w mieszkaniach, zatrzymywanie w KD MO na 48 godzin.

TAKIE OTÓ INSTRUKCJE NA NAJBLIŻSZY OKRES OTRZYMAŁI WOJSKOWI NAMIESTNICY ODPOWIEDZIALNI ZA ADMINISTRACJE I GOSPODARKE W POSZCZEGÓLNYCH REGIONACH KRAJU. INSTRUKCJA TA WYDANA JEST PRZEZ URZĄD RADY MINISTRÓW - KOMITET D.S. ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Do obozu w Nysie przywieziono uczniów wrocławskich szkół średnich, internowanych za kolportaż ulotek.

Podajemy za Solidarnością Artystów Sceny i Filmu aktualną listę kolaborantów w tym środowisku :

WARSZAWA - G.Barszczewska /aktorka/, K. Brusikiewicz /aktor/, H.Boukołowski /aktor/, W.Brzozowicz /aktor/, R. Filipowski /aktor/, W.Filler /dyr.teatru/, W.Gliński /aktor/, A.Hiolski /solista opery /, J.Jędryka /aktorka/, L.Komarnicki /aktor reż./, W.Kron /aktor/, J.Kłosiński /aktor/, K.Królowna /aktorka/, A.Kowalczyk /aktor/, J.Kidawa /reż.film./, S.Knothe /aktor/, T.Lipowska /aktorka/, B.Łazuka /aktor/, T.Marzecki /aktor/, L.A.Mróż /solista opery/, S.Mikulski /aktor/, H.Norowicz /aktorka/, Cz.Petelski /reż.film./, K.Putrament /operator film./, W.Polańska /solistka opery/, J.Polanowska /aktorka/, R.Pietruski /aktor/, T.Pluciński /aktor/, W.Siemion /aktor/, W.Starecki /reż.film./, J.Szajna /dyr.teatru/, M.T.Wójcik /aktorka/, T.Zaliwski /aktor/, A.Zwierz /solista/.

ŁÓDŹ - J.Kubicki /Teatr Narodowy/, I.Karkiewicz /teatr Jaracza/, W.Gryń /teatr Jaracza/, L.Benke /teatr Powszechny/, M.Szewczyk /teatr Powszechny/, K.Kowalski /solista opery/.

Aktywiści OKON w zespołach filmowych :

Cz.Petelski, Zb.Kuźmiński, H.Sielski, W. Jakubowska.

Z e s z t a n d a r e m KZ SOLIDARNOSC przybyli na mszę św. z okazji Dnia Hutnika 4.05. mieszkańcy Miasteczka Śląskie go zatrudnieni w miejscowej hucie.

## OFIARY MAJOWYCH DEMONSTRACJI:

MIECZYŚLAW RADDMSKI, lat 56, ślusarz, pracownik Uniry-U-nimy. Ojciec pięciorga dzieci. Po dwóch dniach poszukiwań ciało odnaleziono w klinice na Lindleya.

JOANNA LENARTOWICZ, lat 19, zmarła 5.05.1982 r. w Warszawie w wyniku odniesionych obrażeń. /z napisu na grobie na Powązkach, kwatery 247/.

FRANCISZEK RYCERY, lat 19, zmarł 4 maja w Krakowie na skutek uderzenia pałąk w nasadę nosa /uduszenie krwią/.

3.05 w klinice laryngologicznej AM w Szczecinie zanotowano ok. 80 przypadków ciężkich urazów krtani /od kopnięć/.

JAKUB JASIŃSKI

DO NARODU

...NARODZIE! CZAS NIE UFAĆ W ŻADNE ZARĘCZENIA,  
W TOBIE SAMYM JEST ZAKŁAD ZGUBY LUB ZBAWIENIA!  
NIE DBAJ O TO, ŻEŚ W CIĘŻKIE KAJDANY SIĘ DOSTAŁ  
GDZIE LUD RZEKŁ: "CHCĘ BYĆ WOLNYM"

-ZAWSZE WOLNYM ZOSTAŁ!



MIESIĘCZNIK **32**  
SPOŁECZNO-  
POLITYCZNY **strony**  
MŁODYCH

**artykuły, wiadomości, komentarze**

wydaje



POLSKA OBEROENDE PRESS

NIEZALEŻNA  
OFICyna  
MŁODYCH

PRENUMERATA (z wysyłką)

6m-cy 12m-cy

Skandynawia	55 skr	105 skr
Europa	10 \$	18 \$
USA i Kanada	11 \$	20 \$
Australia i N.Zel.	12 \$Au.	22 \$Au.
kraje pozostałe	11 \$	22 \$
Numer pojedynczy - 10skr (2\$)		

tel. 031/482003

adres - Box 47104  
40 258 Göteborg  
Szwecja

Zamówienia oraz przekazy pocztowe prosimy przesyłać na adres redakcji. W przypadku uiszczania opłaty czekiem do powyższej ceny prenumeraty należy dolić - czyli 2 dolary, tyle wynosi opłata bankowa przy realizacji czeku w Szwecji. Prosimy nie używać czeków prywatnych tylko czeki bankowe.

Najprostszą i najtańszą metodą opłacenia prenumeraty SPRZECIWU jest bezpośrednie wpłacanie na nasze konto pocztowe. Konta pocztowe, pod różnymi nazwami są znane i popularne w większości państw zachodnich.

NA NASZ FUNDUSZ WYDAWNICZY ORAZ PRENUMERATE SPRZECIWU  
WPŁACAJCIE BEZPOŚREDNIO NA NASZE KONTO POCZTOWE  
NA PRZEKAZIE WYSTARCZY ZAZNACZYĆ

STOCKHOLM  
POSTGIRO 47 22 01 - 3 SPRZECIW